Nie ustawajcie w działaniu! Wszyscy ludzie wolni winni potępić prześladowców Kościoła w Polsce!

Cena
Prix : 15 fr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA :
55, rue du Faubourg Montmartre
PARIS (9)

Telefon : LAMartine 88-18
(lignes groupées)

Konto pocztowe :
EDITIONS POLONAISES
PARIS C. 87 39 19.

Prenumerata :
Miesięcznie : 280 fr.; kwartalnie : 840 fr.; półrocznie : 1.600 fr.; rocznie 3.000 franków.

Słowo Polskie
DZIENNIK WOLNYCH POLAKÓW

LA PAROLE POLONAISE — Quotidien des Polonais Libres

ROK II — PARYŻ, PONIEDZIAŁEK 5 PAŹDZIERNIKA 1953 — Nr 233 (435)

Mury więzienia będą krzyczały

„Mówi się dziś o przestępcach, ale jutro historia może ich nazwie świętymi".

Te słowa wypowiedziane przez ks. kard. Wyszyńskiego zamieszcza wielki dziennik katolicki „La Croix" dużymi literami w ramce obok tytułu na pierwszej stronie.

Jak wiadomo, zdanie to wypowiedział Prymas na kazaniu w kościele Św. Anny w piątek 25. września, w trzy dni po haniebnym skazaniu ks. bpa Kaczmarka przez komunistycznych katów.

Reżym chciał wymóc na Prymasie Polski potępienie męczeńskiego biskupa. Szydzący sobie z najelementarniejszych praw ludzkich i zadufani w moc terroru na słannicy moskiewscy sądzili, że ks. Kardynał ugnie się, by próbować odkładać moment otwartej walki. Chcieli w ten sposób poniżyć ks. Prymasa w oczach duchowieństwa i wiernych.

W odpowiedzi usłyszeli pełne godności i mocy słowa. Wypowiedź Prymasa rzuciła im w twarz oskarżenie, to samo, które kłębi się w duszy każdego Polaka.

Wściekłość ogarnęła oprawców. Jeszcze tego samego dnia, t. zn. w piątek 25. września urządzili brutalne przesłuchiwanie Kardynała w kurii. Nazajutrz w sobotę o świcie cała Warszawa i okolice zostały obstawione wzmocnionymi posterunkami policji. U ks. kard. Wyszyńskiego przeprowadzono zbójecką rewizję pod groźbą broni maszynowej, z ustawianiem obecnych pod murem twarzą do ściany. Zbiry aresztowały Prymasa i wywiozły w nieznanym kierunku.

Dopiero w poniedziałek świat dowiedział się o zbrodni. Dopiero wówczas reżym ogłosił swe «oświadczenie» wraz z sfałszowanym rzekomym orędziem Episkopatu.

Agenci Moskwy usiłują «nie uznawać» ani godności kardynalskiej, ani prymasowskiej Kardynała. W swym komunikacie oficjalnym nazwali Go «arcybiskupem gnieźnieńsko-warszawskim». Opętańczym wrzaskiem, obelgami i oszczerstwami a potem zapewne milczeniem będą usiłowali pokryć swój gwałt i oddzielić więzienie od świata.

Nie uda im się. Mury więzienia będą krzyczały.

W. O.

MOCNE STANOWISKO BRYTYJSKICH KATOLIKÓW

«Nie pozwólcie światu milczeć»

KARDYNAŁ GRIFFIN PRZEMAWIA PRZEZ RADIO DO POLSKI

Londyn (kor. wł.). — Proces biskupa Kaczmarka oraz aresztowanie kardynała Wyszyńskiego zajmują czołowe miejsce w katolickiej prasie brytyjskiej. Wiadomości zamieszczane są na pierwszych stronach pism pod takimi tytułami jak : Prymas Polski aresztowany ; Zamach komunistów na Kościół ; Polska — próbą ogniową ; Losy Prymasa nie znane ; Kardynał wygnaniec ; Czy kardynał Wyszyński przebywa w więzieniu ? Treść samych artykułów odpowiada znaczeniu jakie przywiązać należy do faktu aresztowania głowy Kościoła w Polsce.

Bardzo mocne stanowisko zajął Kardynał Griffin. Prócz znanego czytelnikom oświadczenia, kard. Griffin wygłosił przez sekcję polską BBC przemówienie do Polski. W przemówieniu tym przypomniał Kardynał, iż po wizycie swej w Polsce w 1947 roku oświadczył, że serce swoje zostawia w Polsce. Wierzcie mi, powiedział, że od tego czasu we wszystkich moich modlitwach nie opuściłem was ani na chwilę. My katolicy brytyjscy wierzymy, iż przyjdzie dzień, w którym spadną z was kajdany ucisku i prześladowań. Na zakończenie kardynał oddał Polaków w opiekę Matce Boskiej Częstochowskiej.

APEL DO WOLNEGO ŚWIATA

W artykułach wstępnych prasa katolicka zwraca uwagę, że aresztowanie kardynała Wyszyńskiego jest jednym z etapów obliczonej na długo walki komunizmu z katolickim narodem. Celem głównym tego ataku jest zerwanie łączności Kościoła Rzymsko-Katolickiego ze Stolicą Apostolską. Dowodem jest dotychczasowe postępowanie komunistów: wymówienie Konkordatu ,aresztowanie biskupów i duchownych nie obsadzanie stanowisk biskupich, stworzenie i popieranie grupy „katolików reżymowych", ustawiczne usiłowania wzbudzenia nieufności do Watykanu. Artykuł kończy się wezwaniem do modłów za prześladowany Kościół w Polsce oraz apelem do podniesienia przez cały wolny świat protestu wobec dokonywanej na katolikach polskich zbrodni.

POLSKA TERENEM OGNIOWEJ PRÓBY

Oprócz artykułów wstępnych i informacji o sytuacji Kościoła w Polsce zamieszcza prasa katolicka wiele artykułów okolicznościowych o sprawach polskich. Szczególnie piękny jest artykuł p. Andrew Forbos'a pod tyt. „Polska terenem ogniowej próby". Punktem wyjścia artykułu jest przeciwstawienie się stanowisku protestanckiej prasy codziennej, która wiadomości o aresztowaniu Prymasa Polski zamieszcza pod tytułami, mogącymi wywołać wrażenie, iż akty gwałtu wobec Kościoła są dziełem samych Polaków.

Po przypomnieniu, iż to właśnie Polska otrzymała z ust wielu papieży zaszczytny tytuł „Semper fidelis", autor udowadnia, iż walkę z Kościałem prowadzą agenci Moskwy, cały zaś naród Polski wierny jest niezachwianie wierze ojców. Rozprawia się też autor z wypowiedziami nieprzychylnej Polsce prasy brytyjskiej, podkreślając, iż doświadczenie ostatnich lat wykazało, iż właśnie Polacy mieli rację sprzeciwiając się podbojom komunizmu.

Próbą ogniową jest Polska — pisze p. Forbes. Próbę tę przechodzą zwycięsko Polacy od 1939 roku... Walkę tę prowadzi Kościół, wieś polska, każda polska rodzina, prowadzi ją się na każdym polu, na jakim ją prowadzić trzeba".

Biskupi francuscy : KARDYNAŁ WYSZYŃSKI JEST ŚWIADKIEM CHRYSTUSA

Paryż (R. P.). — Niezależnie od telegramu wysłanego do Ojca Św. przez biskupów paryskiej prowincji kościelnej z ks. kard. Feltin na czele, o czym donosiliśmy poprzednio, ks. ks. biskupi z prowincji Besancon oraz ks. ks. biskupi Metzu i Strasburga wysłali telegram do Ojca Św.

W telegramie tym czytamy, że biskupi „z oburzeniem i głębokim bólem dowiadują się o postępowaniu wobec kardynała Wyszyńskiego, biorą udział cierpieniu Waszej Świątobliwości oraz modlą się za kardynała — nowego świadka Chrystusa, za Kościół w Polsce i za wspólnego Ojca wszystkich wiernych".

SZPIEG SOWIECKI WYKRADŁ IZOTOPY PROMIENIOTWÓRCZE

Waszyngton (A. P.). — Senator Hickenlooper oświadczył, że w roku 1949 sprzeciwiał się — wraz z obecnym dyrektorem energii atomowej Straussem — dostarczeniu Norwegii izotopów promieniotwórczych (surowca bomby atomowej), które, jak się zdaje, wpadły w ręce sowieckiego szpiega.

BISKUP BARANIAK ARESZTOWANY

Paryż (R. P.). — Według wiadomości nadeszłych z Polski komuniści aresztowali ks. biskupa Antoniego Baraniaka, jednego z najbliższych współpracowników ks. kardynała Wyszyńskiego. Już w czasie procesu ks. biskupa Kaczmarka widoczne było, że komuniści przygotowują to aresztowanie. „Zeznania" świadków i wypowiedzi prokuratora zawierały gwałtowne ataki i oszczerstwa pod adresem biskupa z Gniezna.

Ks. bp. Baraniak liczy 49 lat. Pochodzi ze zgromadzenia salezjanów. Sakrę biskupią otrzymał w 1951 r. Był długoletnim kapelanem i sekretarzem ś. p. kard. Hlonda. Na pewien czas przed otrzymaniem sakry był w Rzymie razem z ks. kardynałem Wyszyńskim.



PREZYDENT REPUBLIKI NA WYSTAWIE SAMOCHODÓW

Prezydent V. Auriol zwiedził świeżo otwarty w Grand Palais w Paryżu tegoroczny Salon Automobilowy. Prezydentowi towarzyszyli pp. Andre Marie, minister oświaty i Louvel, minister handlu i przemysłu. (OCPI.)

WYBORY SAMORZĄDOWE W FINLANDII

Helsinki (A. P.) — W niedzielę 4 miliony Finów udało się do urn aby wybrać nowych przedstawicieli w samorządzie kraju. Wynik wyborów zaważy niewątpliwie na losie rządu kierowanego przez Kerkonena.

Ostatnie wybory odbyły się w 1948 roku. Partie prawicowe doznały wówczas pewnego uszczerbku w swym stanie posiadania.

Londyn przygotowuje ofensywę dyplomatyczną

Londyn (A. P.). — Po posiedzeniu gabinetu brytyjskiego z udziałem Edena, którego wyniki trzymane są w zupełnej tajemnicy, wiadomo tylko, że rząd brytyjski zamierza wystąpić z nową inicjatywą, by przełamać zastój w przygotowaniach konferencji koreańskiej.

Z N. Jorku wezwany został nagle do Londynu delegat brytyjski do ONZ, Selwyn Lłoyd, a minister spraw zagranicznych Australii, Casey, już jest w Londynie. Jak wiadomo, Australia nie poparła zaproszenia Indii na konferencję koreańską. Churchill będzie starał się wpłynąć na zmianę tego stanowiska rządu australijskiego.

Wielka Brytania pragnie, by konferencja koreańska zebrała się i sama zaprosiła takie państwa neutralne, jak Indie, Pakistan, Indonezję i ewentualnie Birmę. Anglicy przypuszczają, że Stany Zjednoczone zgodzą się na taki projekt. Jak wiadomo, wszelkim pomysłom tego rodzaju przeciwny jest zdecydowanie Syngman Rhee, premier płd. Korei. Zgodzi się on na udział Indii tylko pod warunkiem, że Indie zasiądą na konferencji u boku komunistów, a więc nie jako państwo neutralne.

W drodze powrotnej z Londynu, min. Casey zatrzyma się w Bonn, gdzie złoży wizyty oficjalne.

Papież Pius XII: Tylko surowa kara odstraszy zbrodniczych despotów

Miasto Watykańskie (A. P.) — Zbrodniarze wojenni, despoci w ustrojach totalitarnych ulękną się, jeśli traktaty międzynarodowe zawieszą nad nimi groźbę najsurowszych kar — oświadczył Ojciec Św. w Castel Gandolfo do uczestników międzynarodowego kongresu prawa karnego.

Ojciec Św. dodał, że kary na zbrodniarzy, prześladujących niewinnych ludzi w państwach totalitarnych, winny ich ścigać również wówczas, gdy z tych czy innych powodów zbiegną do wolnego świata. Taka groźba wyraźnie określona sprawi, że ludzie uznający siłę zawahają się, zanim popełnią gwałt. Elementarne poczucie sprawiedliwości wymaga, by tacy przestępcy byli karani. Nic ich bardziej nie rozzuchwala niż poczucie bezkarności.

Masowe egzekucje niewinnych osób, masowe deportacje i zmuszanie do ciężkich robót, gwałty na kobietach i dzieciach — to wszystko są zbrodnie wojenne.

Papież potępił energicznie tortury fizyczne i moralne, stosowane przez policję w ustrojach totalitarnych.

DWIE TRUMNY ZNIKŁY Z GROBOWCA

Nancy (R. P.). — Kupiec p. Naud z Luneville zakupił na cmentarzu w Maniere miejsce dla rodziców i dla siebie i zbudował grobowiec. W 1925 roku pochowano tam jego ojca. Ostatnio p. Naud dowiedział się, że jedna z jego ciotek zamieszkała w pobliskiej wiosce, pochowała w tym samym grobowcu swych rodziców. Wobec tego właściciel grobowca wniósł skargę do sądu, który zarządził ekshumacje zwłok bezprawnie umieszczonych w grobowcu.

Na miejscu zjawiła się komisja sądowa, policja i rodziny. Ale jakież zdumienie ogarnęło wszystkich, gdy po otwarciu grobowca nie znaleziono tam obu trumien, o które toczył się spór.

Sprawa wróciła do sądu, a policja zajmie się wyjaśnieniem tej tajemniczej historii.

„Mała Dunkierka" czeka komunistów w delcie Tonkinu

Hanoi (A. P.). — Kilka tysięcy żołnierzy komunistycznych, otoczonych przez oddziały francuskie w Delcie Tonkinu, rozbito na małe grupy, które starają się pojedyńczo wymknąć z matni. Zanosi się na małą „Dunkierkę", bo oddziały te mogą wydostać się tylko drogą morską przy pomocy małych statków, dżonek i łodzi rybackich, ale marynarka francuska obstawiła już całe wybrzeże.

Dotychczasowy bilans kilkudniowych natarć wynosi 667 komunistów zabitych, 520 wziętych do niewoli i 2.133 podejrzanych aresztowanych.

OFENSYWA KOMUNISTÓW W JESIENI

Saigon (A. P.). — Z kół zbliżonych do generała Navarre donoszą, że w jesieni oczekiwać należy wielkiej ofensywy komunistów w Indochinach. Nieprzyjaciel posiada te same siły, co zeszłego roku. Nie wiadomo, gdzie komuniści uderzą najpierw i jaką obiorą taktykę. Być może, że znów, jak to było ubiegłego roku, 2 do 3 dywizji będą się starały przeniknąć obszary Delty.

MŁODE WOJSKA WIETNAMSKIE

Rzecznik dowództwa francuskiego, płk. Revol, stwierdza, że dowództwo francuskie żywi pewne obawy, jak zachowa się w boju młoda armia wietnamska licząca dziś 200.000 ludzi. Niektóre bataliony są bardzo dobre, inne średnie, a niektóre zaś bardzo słabe.

SOWIETY WCALE NIE ZMNIEJSZYŁY ZBROJEŃ

GESTY POKOJOWE NIC ROSJĘ NIE KOSZTUJĄ

Detroit (A. P.) — Podsekretarz stanu Bedell Smith oświadczył tu, że Ameryka gotowa jest do wszelkiego «rozsądnego kompromisu» ze Wschodem, ale że Rosja nie uczyniła niczego, co by «budziło zaufanie». Dopiero gdy to się stanie, nadejdzie moment, by mówić o rozbrojeniu. «Potrzeba nam pokoju i będziemy go mieli, gdy Rosja uzgodni swe czyny ze swymi słowami».

Istnieją dane,, by przypuszczać że tajny fundusz na broń atomową został w tym roku podwojony. Rosja utrzymuje armię znacznie przekraczającą potrzeby obrony. «Trudno to wszystko uważać za dowody zmiany polityki sowieckiej i dążenia do pokoju oraz umiarkowania».

«Wszystkie sowieckie gesty pokojowe — powiedział Smith — mają to do siebie, że nie zmuszają Rosji do żadnych ofiar».

TOGLIATTI POPIERA TITĘ W SPRAWIE TRIESTU

Rzym (A. P.). — Podczas gdy Nenni, szef prokomunistycznych socjalistów włoskich, laureat „Nagrody Pokojowej im. Stalina", poparł rządowy projekt plebiscytu w Trieście, przywódca komunistów włoskich, Togliatti, oświadczył w parlamencie, że projekt ten jest nierealny, dopóki znajdują się w Trieście obce wojska.

Znany lekarz w Caen zabity przez Północnego Afrykańczyka

Cean (A. P.) — Jeden z najbardziej znanych lekarzy w Cean, dr Le Rasle zamordowany został w okrutny sposób przez Północno-Afrykańczyka, w chwili gdy bronił napadniętych przez niego 2 kobiet.

Gdy lekarz wracał w nocy od chorego, usłyszał na ulicy rozpaczliwe wołania o pomoc. Widząc Północno-Afrykańczyka znęcającego się nad dwoma kobietami dr Le Rasle pobiegł im z pomocą. Wtedy napastnik odwrócił się i uderzył lekarza sztabą żelazną po głowie. Doktór padł na ziemię z załamaną czaszką i zmarł w kilka minut później.

Na wołanie kobiet nadbiegli przechodnie i zatrzymali mordercę 23-letniego Atmani Sal, zamieszkałego w pobliskich barakach.

Zmarły był światłym lekarzem i bardzo szanowanym obywatelem, członkiem władz samorządu miejscowego i zasłużonym patriotą. W czasie bombardowań podczas wojny jedna z jego córek zginęła, druga oślepła, a trzecia odniosła bardzo ciężkie obrażenia.

GEN. MARK CLARK OPUŚCIŁ KOREĘ

Seul (A. P.). — W towarzystwie gen. Hull'a, swego następcy na stanowisku głównodowodzącego wojsk ONZ na Korei, gen. Mark Clark wyjechał, życząc Korei na pożegnanie „trwałego pokoju".

Dziś na stronie 4-ej w dziale sportowym znany piłkarz LEON GŁOWACKI własnym piórem kreśli dzieje swej kariery sportowej

Wymiana „uprzejmości" i bójka w sejmie włoskim

Rzym (A. P.). — Obrady włoskiej Izby Deputowanych nad polityką zagraniczną urozmaicone były bójką między posłami ze skrajnej lewicy i prawicy. Wybuchła ona, gdy mówca z partii rządowej oświadczył, że stanowiska dyplomatyczne należy obsadzać zawodowymi dyplomatami, a nie politykami.

— Takimi jak Anfuso ! — krzyknął komunista Pajetta.

— Słusznie ! — zawołał Anfuso, który był ambasadorem Mussoliniego przy Hitlerze.

— Stul pysk ! — ryknął Pajetta. — Byłeś zaprzedany Niemcom !

— Rosyjski lokaj ! — odparł Anfuso.

Ta wymiana uprzejmości przeszła natychmiast w wymianę ciosów i woźni sejmowi mieli wiele kłopotu, by rozdzielić walczących. Gdy sala się uspokoiła i mówca ciągnął dalej swoje wywody, odezwał się głos z galerii :

— Anfuso wciąż jeszcze jest opryszkiem !

Jakby tylko czekali na to hasło posłowie z neo-faszystowskiego Ruchu Społecznego (MSI) i z partii komunistycznej ponownie rzucili się na siebie. Dopiero groźba przewodniczącego, że skaże ich na grzywnę, uspokoiła roznamiętnionych posłów i odtąd już nikt nie przerywał obrad.



JEDENASTKA FRANCUSKA W DRODZE DO DUBLINA

Widzimy tu graczy francuskich na dworcu lotniczym w Paryżu, obok Inwalidów. Od lewej do prawej w koło : Jackues Marcel (w jasnej kurtce), Kargulewicz, Remetter, Gianessi, Piantoni, Vignal (zakryty), Kopaczewski, Ujlaki, Głowacki i Flemelding. (Record)

ŚMIGŁOWCE ŁĄCZĄ BRUKSELĘ Z BONN

Kolonia (A. P.). — Świeżo uruchomiona linia lotnicza między Brukselą i Bonn będzie obsługiwana wyłącznie przez śmigłowce (helikoptery), które latać będą codziennie z wyjątkiem niedzieli i zatrzymywać się będą w Liege w Belgii, w Maestricht w Holandii i w Kolonii w Niemczech.

OSOBNIK Z BRODĄ MÓWI : „JESTEM BERIA"...

Beria uciekł czy nie uciekł?

Paryż (R. P.). — Agencja „Danube-Press" powołując się na swych informatorów zapewnia, że pogłoski o ucieczce Berii z Sowietów są nieprawdziwe, że Beria znajduje się nadal w Moskwie w lokalu ministerstwa wojny, gdzie strzeże go specjalny oddział wojskowy dowodzony przez komisarza politycznego, który otrzymuje rozkazy wprost od prezydium partii.

Według pogłosek przesłuchanie byłego szefa politycznej policji sowieckiej jest zakończone i proces ma odbyć się w Gruzji. Prezydium partii nie życzy sobie, aby Beria był sądzony jako marszałek Związku Sowieckiego, ale ma on być oskarżony na procesie jako zwykły członek partii, któremu powierzono ważne misje i który okazał się zdrajcą.

Pogłoski o ucieczce Berii powstały podobno stąd, że jeden z jego agentów za granicą, który posiada akta dotyczące produkcji atomowej sowieckiej, chciał wywierać presję na następców Stalina, aby uratować swego szefa.

Ponieważ mu się to nie udało przeto być może zamierza on swe akta sprzedać wywiadom obcym.

W Moskwie panuje przekonanie, że następca Berii na stanowisku szefa tajnej policji Krugłow ma władzę o wiele mniejszą, niż miał ją poprzednio Beria. Kontrola nad policją tajną w zakresie politycznym przeszła na marsz. Bułganina, ministra wojny.

BERIA NA MORZU ŚRÓDZIEMNYM

Natomiast wielki paryski tygodnik popularny „Samedi-Soir" zamieszcza sensacyjną wypowiedź b. sowieckiego dyplomaty Besiedowskiego, który utrzymuje, że na pokładzie jachtu na morzu Śródziemnym rozmawiał z osobnikiem podającym się za Berię. Osobnik ten domagał się od Biesiedowskiego, by poświadczył że widział istotnie Berię.

Biesiedowski odmówił. Wprawdzie osobnik ów bardzo przypomina zewnętrznie Berię, ale akcent jego jest znacznie bardziej gruziński niż akcent byłego szefa NKWD.

Rzekomy Beria miał uciec przed aresztowaniem poprzez Gruzję do Persji, a stamtąd wydostał się do Europy przy pomocy pewnego potentata naftowego z południowej Ameryki. Towarzyszy mu dwóch dygnitarzy gruzińskich, którzy razem z nim zbiegli. Ma on zamiar zza granicy kierować walką wewnętrzną w Sowietach przeciw obecnym władcom Kremla.

Osobnik podający się za Berię nosi okulary zamiast binokli oraz rybacką brodę i wąsy.

Kreml przerwał milczenie w sprawie Berii

Moskwa (A. P.). — Prasa moskiewska przez szereg tygodni nie wspominała o Berii. Milczenie przerwał organ Akademii Nauk i Instytutu Prawa, „Państwo i Prawo Sowieckie", który wyciąga naukę ze sprawy Berii.

Pismo domaga się od członków partii wzmożenia czujności wobec „burżuazyjnego nacjonalizmu i kosmopolityzmu", by móc tym lepiej zwalczać „takich wrogów państwa, jak Beria".

„W Sowietach nie ma i nie może być żadnej bazy klasowej dla odrodzenia ideologii burżuazyjnej, ale nie powinniśmy ani na chwilę zapominać o kapitalistycznym okrążeniu. Wrogowie pokoju, demokracji i socjalizmu nie mają i nie znajdą poparcia u mas naszego kraju. Partia zdemaskowała Berię jako agenta międzynarodowego imperializmu, który usiłował podciąć korzenie przyjaźni narodów sowieckich, będącej podstawą wielonarodowego państwa socjalistycznego".

KORESPONDENCJA WŁASNA Z WENEZUELI

Wieże Machowskiego w mieście kapiącym od złota

Hanna Lerska

Na dziesiątym równoleżniku, poza grzbietem Kordylierów wychodzących niemal pionowo z morza Karaibskiego na wysokości Zakopanego, leży tropikalne miasto Caracas. Najwyższa z piętrzących się wokół miasta gór Avilla do złudzenia przypomina niepoprawnemu góralowi z Kościelisk, spotkanemu w stolicy Wenezueli, nasz dostojny Giewont.

W krainie bogactwa

Miasto wzrasta od kilku lat w niespotykanym tempie wg. monumentalnych planów. Powstają przestrzenne aleje, buduje się tarasowo nowe dzielnice mieszkalne. Powolne zamierzeniom planistów znikają całe wzgórza, wyrównują się doliny, by dać miejsce śmiałym szerokim autostradom. Zawrotne możliwości pieniężne i bujny rozmach architektów całego świata stwarza z Caracas wyjątkowe laboratorium architektoniczne. Zgrabny dom, pokryty ciekawą mozaiką, z jedną ścianą zdobną czysto kubistyczną kompozycją wywodzi się niewątpliwie z pierwowzorów włoskiego magazynu architektonicznego **Domus**; wpływy architektury brazylijskiej Niemayera i jego wynalazku «łaczy słońca» widoczne są na każdym kroku, najbardziej oczywiste są jednak wpływy współczesnej architektury amerykańskiej.

Obok rozbuchanego nowoczesnego Caracas, któremu nie wystarczają już cegły i kamień, a więc sięga się po marmur i mozaikę, żyje jeszcze w pyle przebudowy stary uroczy Caracas Mirandy i Bolivara — Wyzwoliciela, Caracas wąskich uliczek i prowincjonalnych hiszpańskich kolorowych domków z zacisznymi patiami. Stoją jeszcze dawne barokowe kościoły, a dzwonami jednego z nich proboszcz Polak wydzwania co parę dni nasze «Chwalcie łąki umajone».

Sklepy uginają się od złota

Małe sklepiki jubilerskie uginają się od złota wenezuelskiego i pereł. Te bogactwa kusiły hiszpańskich zdobywców, którzy nazywali Wenezuelę El Dorado — Kraj Złocony. Ale największym bogactwem dzisiejszej Wenezueli jest nafta, wielkie pokłady nafty, żelazo. W ogóle nie wiadomo, co jeszcze kryje niezbadane wnętrze przebogatego kraju.

Stany Zjednoczone zaopatrują Wenezuelę we wszystko od główki kapusty, lodów, mięsa do maszyny do prania, całego technicznego wyposażenia kraju w ogromnej rozbudowie. Kompanie naftowe są w rękach amerykańskich i rynek jest prowincją gospodarczą Ameryki (może nie tylko gospodarczą, gdyż Wenezuela zatrudnia nie tylko techników naftowych amerykańskich, ale i amerykańskich instruktorów wojskowych). Wenezuelańczycy boją się teraz, iż wskutek zakończenia wojny na Korei i zażegnania sytuacji w Iranie, Stany Zjednoczone przestaną u nich kupować naftę i «boom» się skończy. Nie zdaje się jednak, by Stany Zjednoczone mogły sobie pozwolić na stratę rynku tak chłonnego jak rozwijająca się Wenezuela.



MODEL AVENIDY BOLIVARA WYZWOLICIELA wykonany przez Jana Machnowskiego.

Nasi pionierzy zdobywają Wenezuelę

Oblicza się, że Polaków jest około 6 tysięcy. Sporo ich pracuje również w głębi kraju. Wszyscy zaczynali ciężko bez znajomości języka i bez kapitału. Słyszałam również historię zmagań w pierwszym trudnym okresie. Dla wielu ów pierwszy trudny okres ciągle jeszcze trwa. Łapią wiatr na żagle. Łapie go młody zdolny pianista warszawski Andrzej Wąsowski, łapie polski prawnik, lekarz, technik, filmowiec i jubiler. Sukces niektórych jest o tyle bardziej widoczny, że «bolivar» jest jedną z najmocniejszych walut świata.

Przyjemnie było mi słuchać historii «zdobycia Wenezueli» przez tych, którym się udało, uśmiechniętych, opalonych, na których przed domem czekał samochód, którzy wysyłali dzieci do szkół na Antyle, którzy planują kupno domu w Kanadzie czy wycieczkę do Hiszpanii. Dla tych okres pierwszego zmagania już minął. Zdobyli sobie uznanie, weszli w środowisko, mają swoje miejsce w świecie. Niektórzy zdobyli sobie szacunek czynników urzędowych, społeczeństwa i prasy, często i życzliwie informującej o położeniu Polski. Opornie natomiast idzie organizowanie Polaków zdezorientowanych i zdegustowanych przykładem polskiego Londynu.

Polacy robią majątki w Caracas

— Te lampy stawiała moja firma — z uśmiechem wskazuje na wspaniałe światła uliczne w nowym centrum Caracas pan Konopnicki.

Od momentu, kiedy zaraz po ślubie 8 lat temu dwoje młodych ludzi wyjechało z Anglii do owego dnia, kiedy w tropikalnym Caracas Konopnicki od niechcenia wskazał na równy rząd lamp, minęło przecież fizycznie mało czasu. W międzyczasie Konopniccy zdobyli Caracas.

Pani zaczęła karierę służącej. Konopnicki prawnik polski z Oxfordu za pożyczone pieniądze naładował ciężarówkę wszystkim, co mogło pójść i znikł w głębi kraju na dwa miesiące. Rezultat to pierwszy zarobiony kapitał, znajomość ludzi i kraju. Później był już własny sklepik spożywczy, w którym pani pracowała jako ekspedientka, wreszcie obecna firma instalacji elektrycznych zatrudniająca polskich inżynierów i techników.

Wielka wystawa planowania Caracas była w zeszłym roku wydarzeniem w świecie architektonicznym. Głównym projektem wystawy była wspaniała makieta, na której widnieje nazwisko Jan Machnowski. Machnowski dał Wenezuelańczykom trójwymiarową wizję najbardziej reprezentacyjnego zespołu budynków mieszczących wszystkie ministerstwa, centrum handlowe i centrum komunikacyjne Avenida Bolivar.

Makietę i jej twórcę fotografowano w prasie i na dodatkach filmowych. Machnowski ze swym makietami jest nie do pobicia w Wenezueli. Chodziliśmy po Avenidzie, oglądaliśmy wnętrza projektowane przez Machnowskiego, gabinety ministrów, sale posiedzeń, wnętrza sklepów.

El Dorado. Droga do niego żony Machnowskiego malarki Zuli, wiodła przez lata w AK i Powstanie Warszawskie; on ma za sobą 5 lat piekła obozów koncentracyjnych, później malowanie w Paryżu, później skok do Eldorado, gdzie imał się wszystkiego. Równie zajadle malował portrety jak kutrami rybackimi starał się zrobić interes na rybach. Wreszcie przyszła budowa Avenidy Bolivar. Dwie 28-piętrowe wieże Avenidy są najbardziej charakterystyczną sylwetką w Caracas. Dla mnie będą to zawsze wieże Machnowskiego, symbol sukcesu Polaka, na którego ramieniu widnieje jeden z najwcześniejszych numerów obozu w Oświęcimiu: 726.

PARADOKSY SOWIECKIE (3)

ROZPACZLIWY APEL CHRUSZCZOWA

PAŃSTWO ZAJMUJĄCE PIĄTĄ CZĘŚĆ LĄDÓW CIERPI STALE NA GŁÓD ZIEMI

Ostatnie alarmujące przemówienie Chruszczowa, dotyczące stanu rolnictwa w ZSSR, jest przyznaniem się do bankructwa. Jest to rozpaczliwy apel do podniesienia dotychczasowych niskich plonów, aby rozwiązać problem wyżywienia szybko rosnącej ludności i zaopatrzyć przemysł w surowce. Mowca przemilczał, że jest to **jedyna droga**, gdyż powierzchni uprawnej powiększyć się nie da — wobec „głodu ziemi".

WIEŚ ROSYJSKA JEST WCIĄŻ PRZELUDNIONA

Jak jest w rzeczywistości? Oto, Rosja przy swoich niezmierzonych przestrzeniach (ZSSR zajmuje 22.270.000 km. kw., czyli jedną piątą lądów) posiada stosunkowo bardzo mało ziemi nadającej się pod uprawę. Zapas jej wyczerpany i powiększony może być — praktycznie biorąc — jest prawie tylko nieznacznie i to drogą bardzo kosztownych inwestycji. Już przed rewolucją wieś rosyjska była przeludniona, a częściowe bezrobocie było zjawiskiem stałym. W 1914 roku przypadało na głowę ludności (ogólnej) 0,75 ha ziemi pod obsiewami.

Pod rządami sowietów zmiana na lepsze polegała na usunięciu bezrobocia dzięki szybkiemu uprzemysłowieniu kraju, co spowodowało odpływ ludności ze wsi do ośrodków przemysłowych, jak również ruch ludności z okolic przeludnionych na wschód i południo-wschód (w znacznej mierze niedobrowolny). Ale przyrost ludności właściwie udaremnił poprawę, a wysiłki zapobiegły tylko pogorszeniu stanu rzeczy.

0,8 HA OBSIEWÓW NA MIESZKAŃCA

Czyż nie jest to paradoksem, że w roku 1938 przy zaludnieniu 8 mieszkańców na 1 km. kw. wypadało na mieszkańca 0,8 ha obsiewów! Obsiewy bowiem wynosiły tylko 6,5 procent terytorium państwa, a ziemia orna cokolwiek powyżej 9 procent. Dla porównania dodajmy, że w przedwojennej Polsce było ziemi ornej 50 procent, mimo błot Pińszczyzny i mocno zalesionych kresów wschodnich, przy czym powierzchnia obsiewów niewiele różniła się od ilości ziemi pod pługiem.

W Rosji, po zagarnięciu w 1939 roku terytoriów gęściej zaludnionych, nastąpiło dalsze pogorszenie. W 1950 roku w rozszerzonych granicach obsiewy zajmowały 146 milionów ha, czyli 0,7 ha na głowę. Zmuszeni jesteśmy operować powierzchnią obsiewów, gdyż pewnych danych o powierzchni użytków rolnych nie ma. Ta płynność pochodzi głównie stąd, że niektóre tereny tylko co pewien czas mogą być brane pod uprawę.

CZARNE UGORY

Pozatem, uderzająca jest ogromna różnica między przestrzenią obsiewów, a powierzchnią ziemi ornej — około 200 milionów ha; oprócz powyższego pochodzi ona od ogromnej ilości „czarnych ugorów", na Zachodzie i w Polsce prawie zupełnie skasowanych. W warunkach klimatycznych Rosji jest to niemożliwe, gdyż wobec skąpych opadów atmosferycznych, zapas wilgoci w ziemi jest niedostateczny dla wydania corocznie plonu. Nie stosuje się to do połaci kraju, mających obfitsze opady, jednakże tam brak kultury roli i jej zachwaszczenie stają na przeszkodzie. W skutkach uszczupla to i tak skąpą powierzchnię pod uprawami o przeszło 25 proc. Pewna poprawa byłaby tu możliwa, cóż kiedy przeciążone pracą dzień i noc traktory i tak zadaniu podołać nie mogą.

KARCZOWANIE LASÓW

Możliwości zaspokojenia „głodu ziemi" istnieją, jednak drogą kosztownych inwestycji. Tak więc, zdawało by się najtańszym i najprostszym byłoby wycinanie lasów. Ale w okolicach najlepiej się dla rolnictwa nadających lasy są już silnie przetrzebione i ze względu na klimat uszczuplać ich nie można. Istniał plan wykarczowania na północy Rosji Centralnej, przeszło 2 milionów ha rzadkiego lasu lub zarośli, lecz obliczono, iż wymaga to dużego wkładu pracy, co przy lichym gatunku ziemi nie opłaca się.

OSUSZANIE BŁOT

Drugim sposobem powiększenia zapasu ziemi uprawnej jest osuszenie błot. Jest to melioracja kosztowna i długotrwała, przy czym uzyskane grunty nadają się raczej na łąki. Ogromne przestrzenie błot, ogółem 100 milionów ha, w trzech czwartych leżą w północnej Syberii i dla rolnictwa są bezwartościowe. Jako nadające się po osuszeniu pod uprawę wchodzą w rachubę przede wszystkim błota Białorusi. Rozpoczęto już wykonanie 15-letniego planu osuszenia Pińszczyzny, gdzie z osuszonej przestrzeni przewiduje się połowę, to jest 2 miliony ha jako grunty uprawne. Do wojny osuszono 200.000 ha, z których jednak znaczna część już zarosła i zabagniła się.

NAWODNIENIE KAZACHSTANU

Najpoważniejszym zapasem ziemi są tereny przy- i zakaspijskie, zwłaszcza stepowe i półpustynne tereny Kazachstanu, których zachodnią część obejmuje wielki plan nawodnienia południo-wschodu. Wykonanie go będzie wymagało ogromnego wysiłku, nawodnienie 6 milionów ha potrwa co najmniej 10, a prawdopodobnie 15 lat. W innych okolicach prowadzone są nawodnienia na mniejszą skalę.

Jeżeli podsumujemy ilości w milionach ha: z karczunku 2,0; z osuszania błot 2,0; z nawodnienia 6,0 — w sumie otrzymamy 10 milionów ha, czyli około 5 procent zwiększenia powierzchni uprawnej. W rzeczywistości procent ten jest mniejszy, gdyż znaczną część ziemi nawadnianej stanowią grunty już uprawiane. Przyjmując okres 10 lat, otrzymamy zaledwie 0,5 procent przyrostu rocznie.

OSTATECZNIE POZOSTAJE „WYMIANA HANDLOWA"

Zresztą po co te nakłady, jeśli na terenach „podległych kompetencji Ministerstwa Rolnictwa" (sowchozy) nawadnianie wykorzystano w 1951 roku zaledwie w 40 proc., a w 1952 roku w 51 procent. Nic dziwnego, że tow. Chruszczow robi gwałt o podniesienie wydajności, bo z „głodu ziemi" może zrobić się głód chleba, którego i tak produkuje się na głowę nie wiele więcej, jak za wyszydzanych carskich czasów.

Gdy wszystko zawodzi, pozostaje zawsze wypróbowany, dobrze znany sposób — „wymiana handlowa" z zaprzyjaźnionymi „republikami demokracji ludowej", oparta na zasadzie wzajemności: „wy dajecie nam swój węgiel, a za to my bierzemy wasz cukier".

Z. Z.

Ponad 40 szkół i prawie 1.000 dzieci

DZIEŁO POLSKIEJ MACIERZY SZKOLNEJ W BELGII

W dniu 27-go września b. r. odbyło się w Brukseli Walne Zgromadzenie sprawozdawcze Macierzy Szkolnej Wolnych Polaków w Belgii, poprzedzone uroczystą Mszą św. odprawioną przez ks. rektora K. Kulesza. Na przewodniczącego zebrania wybrano p. Stanisława Merle, który poprosił p. Irenę Piechowicz na sekretarkę. W swoim sprawozdaniu rocznym, prezes Macierzy p. Tadeusz Plater - Zyberk, podkreślił iż Macierz Szkolna w Belgii jest przykładem całkowitego zjednoczenia wszystkich organizacji niepodległościowych i że miło mu stwierdzić, iż to zjednoczenie zdało egzamin. Zarząd Macierzy obradował zawsze w atmosferze najzupełniejszej zgody, mając na celu jedynie dobro dziecka polskiego. Skreślił następnie sposób, w jaki została zorganizowana praca zarządu oraz dziękował członkom zarządu, inspektoratowi szkolnemu i członkom Komisji rewizyjnej za ich owocną pracę. W czasie wyjazdów w teren na zebrania komitetów okręgowych, prezes spotkał się zawsze z miłą atmosferą. Na zakończenie swojego sprawozdania wyraził on przekonanie, że więzy przyjaźni i szacunku, między współtwórcami Macierzy, powiększą się jeszcze w latach następnych i wyraził życzenie, by Macierz Szkolna w Belgii stała się przykładem ogólnego zjednoczenia emigracji polskiej.

Następnie złożyli sprawozdania: zast. sekretarza p. Jakub Sobieski, inspektor szkolny dr. Edward Pomorski i skarbnik p. Józef Bzemieniewski. Ze sprawozdań wynika, iż w chwili zawiązania Macierzy w roku ub. było w Belgii 28 szkół niepodległościowych, 16 nauczycieli, oraz 717 dzieci do szkół tych uczęszczających. Na 1-go lipca bież. r. z końcem roku szkolnego, było 38 polskich szkół niepodległościowych 19 nauczycieli i 900 dzieci. W bieżącym roku przewiduje się uruchomienie dalszych 5 szkół co odpowiednio powiększy ilość dzieci uczęszczających. Ogólny przychód gotówkowy wynosi 76.425,25 fr. belg. Nowy rok szkolny rozpoczyna się saldem 16.826,75 fr. belg. Fundusze Macierzy pochodzą prawie wyłącznie ze źródeł polskich, gdyż od społeczeństwa belgijskiego wpłynęło jedynie 3.500 frs belg. Trzeba zaznaczyć, że lokalne komitety szkolne są, jak wynika ze statutu Macierzy, całkowicie autonomiczne i że z własnych funduszów utrzymują swoje szkoły. Zorganizowane są one w Okręgowe Komitety, które z kolei wysyłają stałych delegatów wchodzących w skład Zarządu Macierzy. Łączny roczny budżet komitetów szkolnych wynosi około 240 tysięcy fr. b.

Macierz Szkolna, poprzez inspektorat szkolny, koordynuje nauczanie na całym terenie Belgii, pokrywa wydatki związane z inspektoratem oraz daje zapomogi najbardziej potrzebującym szkołom. Organizuje też imprezy, rozsprzedaż kartek świątecznych, pocztówek 3 Maja itp, z których dochód, po zwrocie kosztów druku, okręgi szkolne zatrzymują na swoje potrzeby.

W dalszym ciągu zebrania uchwalono jednogłośnie regulamin, normujący stosunki między Zarządem Macierzy a Komitetami Lokalnymi i Okręgowymi.

W wolnych wnioskach rzucono projekty: zorganizowania, w formie odczytów, kursów dokształcających; wydania czytanek dla dzieci dostosowanych do warunków emigracyjnych; urozmaicenia kartek świątecznych oraz włożenia dużego wysiłku, celem zwerbowania jak najwięcej członków wspierających.

Po jednogłośnym uchwaleniu gorącego apelu do rodziców o posyłanie dzieci do szkół Macierzy, zebranie, które odbyło się w atmosferze wyjątkowej zgody i harmonii, zamknięto. (X)

APEL

Walne Zgromadzenie Macierzy Szkolnej Wolnych Polaków w Belgii, zebrane w Brukseli w dniu 27 września 1953 r., zwraca się z gorącym apelem do wszystkich rodzin polskich na uchodźstwie, by wysyłały dzieci swe do szkół Macierzy.

Brońmy jak najenergiczniej duszy dziecka polskiego od jadu doktryny komunistycznej i wychowujmy je w tych zasadach, w których nas chowali nasi ojcowie.

3-ci Zjazd Polaków w Szkocji

Zlot Polonii w Glasgow zebrał około tysiąca uczestników. Przybyli też licznie nasi przyjaciele Szkoci. Zjazd rozpoczęło uroczyste nabożeństwo w kościele św. Patryka odprawione przez ks. rektora dra Bombasa. Podniosłe Kazanie wygłosił proboszcz polskiej parafii w Glasgowie ks. Gruszka. Chór edynburski „Echo" pod kierunkiem St. Gorzkowskiego odśpiewał szereg pieśni.

Po południu odbyła się Akademia w pięknie udekorowanej sali St. Andrews Hall, pod hasłem „Zjednoczenia narodowego". Rozpoczął ją chór Echo pieśnią Gaude Mater Polonia i wiązanką pieśni żołnierskich.

Przewodniczący Komitetu Organizacyjnego Zjazdu p. L. Wojtczak, złożył hołd Polakom w Kraju, po czym powitał Zjazd i odczytał depesze od generała Sosnkowskiego, premiera dr Odzierzyńskiego, generała Andersa, Sir Dollan Patricka i innych.

Następnie przemawiali goście: red. Mackiewicz z Rady Narodowej i gen. Maczek, który powitany burzliwymi oklaskami, stwierdził wyraźną potrzebę łączenia się i solidarności.

Mec. J. Campbell w pięknym przemówieniu, przerywanym burzliwymi oklaskami wyraził żal, że niektórzy Brytyjczycy namawiali polskich żołnierzy do powrotu do kraju i wskutek tego wielu z tych ludzi wchłonęły z powrotem łagry sowieckie. Wspomniał i o innych, którzy stawali w obronie sprawy polskiej jak ks. arcybiskup Mac Donald i p. Henderson oraz dzienniki szkockie „Scotsman" i „Bulletin". Wyraził hołd lotnikom polskim, którzy tak dzielnie się przyczynili do odparcia inwazji. Zakończył przytaczając uchwałę, jaka zapadła na ostatnim posiedzeniu Scottish-Polish Society w Glasgowie, by zwrócić się do posłów w parlamencie o domaganie się zarządzenia wolnych wyborów w Polsce takich, jakie odbyły się ostatnio w Zachodnich Niemczech.

Ambasador E. Raczyński wygłosił głęboko ujęte przemówienie wspominając bitwę pod Warszawą w roku 1920 — kiedy to tragicznie samotne siły polskie zdołały cofnąć falę bolszewicką zalewającą Europę. Nawiązując do chwili obecnej podkreślił niezłomny opór Kraju i przestrzegał emigrację przez rezygnacją, gdyż niedaleki jest świt jutrzenki.

Profesor Dąbrowski odczytał rezolucję 3-go Zjazdu wzywającą stronnictwa polityczne do jak najszybszego Zjednoczenia, a przewodniczący podał tekst depesz skierowanych do Prezydenta R.P., gen. Sosnkowskiego i generała Andersa.

W drugiej części odbyło się widowisko „Dożynki w Polsce" opracowane przez pp. M. i C. Dobków. Barwność, humor, gwara ludowa, doskonałe dekoracje wzruszyły, ubawiły i zyskały ogólne uznanie.

Dzieci popisywały się w pięknej odsłonie „Zwijanie bukietu i Alfabet" w opracowaniu E. L. Hołdanowicza z Glasgowa. Deklamowały dzieci z Kirkcaldy — Jurek Rzepecki — wiersz E. L. Hołdanowicza, i Jola Kozłowska. Panienki Malicka i Raczkówna z Edynburga odtańczyły krakowiaka z takim wdziękiem i werwą, że musiały bisować. To samo powtórzyło się z mazurem, w układzie Staszyńskiego, wykonanym przez p. Borzęcką i p. Jacuka w strojach z „Pana Tadeusza" (ułan i panienka) z zespołu z Dundee.

Kapela wiejska z pp. Kalinowskim, Kordą, Królem, McLellandem, Malikiem i Russelem grała doskonale. Znany muzyk Hausman odegrał piosenki żołnierskie na akordeonie.

Na zakończenie programu wystąpił chór mieszany z Falkirk złożony ze Szkotek, które zdolny i niezmordowany muzyk S. Politowski nauczył śpiewać po polsku. Chór przy akompaniamencie kapeli wykonał parę pieśni oraz pięknego poloneza skomponowanego przez p. Politowskiego na trzeci Zjazd.

Na koniec hymny narodowe podjęli wszyscy zebrani.

Inicjatorom i wykonawcom programu Akademii należy się gorące podziękowanie za ich pracę, która dała tak doskonały wynik.

Po wspólnej herbatce uczestnicy rozjechali się podniesieni na duchu.

Ś. M.

ZJAZD DELEGATÓW STR. PRACY OKRĘGU SZKOCJA

Korzystając z Trzeciego Zjazdu Polaków ze Szkocji w Glasgowie Stronnictwo Pracy zorganizowało zjazd delegatów Okręgu Szkocja w dniu 19. ubiegłego miesiąca. Na Zjazd przybyło 27 delegatów ze wszystkich zakątków Szkocji. Przewodniczył zjazdowi mgr Cz. Muchniewski, członek Rady Naczelnej.

Delegaci jednomyślnie uchwalili wyrazić pełne uznanie władzom Stronnictwa gen. Hallerowi i dr Kuśnierzowi.

Zjazd wypowiedział się za zjednoczeniem narodowym, z tym zastrzeżeniem, by dotychczasowa grupa rządząca nie mogła posiadać większości.

Ewangelicy protestują przeciw prześladowaniom religijnym za żelazną kurtyną

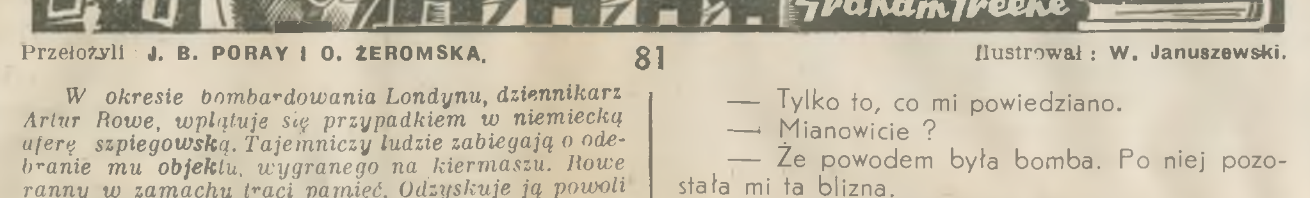
Londyn (PAT). — Prześladowania religijne dokonywane przez podległe Moskwie rządy komunistyczne w krajach poza żelazną kurtyną napawają grozą i bólem całą ludność i domagają się protestu ze strony wszystkich kościołów chrześcijańskich.

Ostatnio dokonane usunięcie ze stanowiska Prymasa Polski ks. Kardynała Stefana Wyszyńskiego, świadczy o zdecydowanej woli Moskwy podeptania praw religijnych Polaków wyznania rzymsko-katolickiego.

Wiemy, że już wcześniej spadły ciężkie prześladowania na inne kościoły chrześcijańskie, a również na kościoły ewangelicko-augsburskie w Polsce, na Węgrzech, w Czechach, w Słowacji, w Estonii, na Łotwie, w Rumunii, w Bułgarii i w innych krajach.

Dlatego też my, niżej podpisani przedstawiciele kościołów ewangelicko augsburskich w Wielkiej Brytanii zakładamy uroczysty protest, przeciw pogwałceniu podstawowego prawa wolności wyznania w naszych krajach i wzywamy wszystkich, którym drogie są ideały tej wolności do potępienia przemocą ateistycznych rządów komunistycznych, dążących na rozkaz Kremla, do zniszczenia religii i kultury chrześcijańskiej.

Ks. Senior Władysław Fierla — Zwierzchnik Duchowny Polskiego Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego na Obczyźnie, **Ks. Pastor E. G. Pearce** Zwierzchnik Duchowny Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Anglii, **Ks. dr. Jaak Taul** — Zwierzchnik Duchowny Estońskiego Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w W. Brytanii, **Inż. Toth Bela** — Przedstawiciel Ewangelików Węgierskich w W. Brytanii, **Ks dr Dawid Ostergren** — Przedstawiciel Światowego Związku Luteran w W. Brytanii, **Ks. Dziekan Edgars Bergs** — Zastępca Arcybiskupa Łotwy, Zwierzchnik Duchowny Łotewskiego Kościoła Ewang.-Augs. w W. Brytanii, **Inż. Igor Bazovsky** przedstawiciel Ewangelików Słowackich w Wielkiej Brytanii.



Przełożyli **J. B. PORAY I O. ŻEROMSKA.** — **81** — Ilustrował: **W. Januszewski.**

W okresie bombardowania Londynu, dziennikarz Artur Rowe, wplątuje się przypadkiem w niemiecką aferę szpiegowską. Tajemniczy ludzie zabiegają o odebranie mu objektu, wygranego na kiermaszu. Rowe ranny w zamachu traci pamięć. Odzyskuje ją powoli w klinice dla nerwowo chorych, gdzie nadają mu nazwisko Digby. Obok kliniki znajduje się podejrzana „Izba Chorych", będąca więzieniem dla niewygodnych chorych. Bojąc się zamknięcia w niej, Rowe postanawia opuścić klinikę. Wówczas dr Forester wyjawia mu jego nazwisko i przeszłość. Rowe udaje się do Scotland Yardu, gdzie składa zeznania.

Wspomnienia, pokryte pyłem codzienności, wracały oto świeże w tym małym dusznym pokoju wielkiego szarego Yardu. Mówienie o nich sprawiało ulgę. Mówił więc:

— Była taka książka niejakiej Yonge... „Księga złotych czynów" — „Mały książę"... Gdyby pana z tamtego świata przeniesiono nagle do obecnej pańskiej roboty, czułby się pan oszołomiony. Jones i keks, oddział zamknięty, biedny major Stone... to wszystko, co mówią o tym Hitlerze... pański album pełen nikczemnych twarzy, okrucieństwo i bezsens... To tak, jakby wysłano kogoś w podróż z fałszywymi mapami. Jestem gotów zrobić wszystko, czego pan będzie żądał, ale proszę pamiętać, że jeszcze nie znam mej drogi. Każdy człowiek zmieniał się stopniowo i uczył. Cały ten kram z wojną i nienawiścią — nawet to jest dla mnie dziwne. Nie jestem do tego przystosowany. Myślę, że najlepiej byłoby po prostu mnie powiesić.

— Tak — powiedział gorąco pan Prentice — tak, to niesłychanie interesująca sprawa. Doskonale pana rozumiem — nagle przeskoczył na inny ton: — wpadł pan jak śliwka w kompot. Ale my się już przyzwyczailiśmy do takiego życia.

— Co mnie przeraża — rzekł Artur — to fakt, że nie mam pojęcia w jaki sposób ja się przystosowałem — zanim straciłem pamięć. Gdy przyjechałem dziś do Londynu, zdumiała mnie ilość ruin. To chyba było najdziwniejsze moje przeżycie. A Pan Bóg wie, jaką sam jestem ruiną. Może jestem mordercą?

Pan Prentice otworzył akta i rzekł żywo:

— O, my już nie podejrzewamy pana o zabójstwo Jonesa.

Teraz zachowywał się jak człowiek, który zajrzał za mur, a ujrzawszy tam coś nieprzyjemnego wycofuje się szybko i pewnie rozmawiając po drodze.

— Powstaje inna kwestia: co spowodowało u pana utratę pamięci? Co pan wie o tym?

— Tylko to, co mi powiedziano.

— Mianowicie?

— Że powodem była bomba. Po niej pozostała mi ta blizna.

— Czy był pan wtedy sam?

Zanim zdążył się ugryźć w język, odparł: — Nie.

— Kto był z panem?

— Pewna dziewczyna.

Teraz było za późno. Musiał ją wmieszać do sprawy, a zresztą, skoro nie był mordercą, nie mogło w tym być nic złego, że jej brat ułatwił mu ucieczkę.

— Anna Hilfe — powiedział czując słodki smak tych wyrazów.

— Dlaczego byliście razem?

— Sądzę, że byliśmy kochankami.

— Sądzi pan?

— Nie pamiętam, mogę tylko przypuszczać.

— A cóż ona mówi o tym?

— Powiada, że uratowałem jej życie.

— „Wolne Matki" — myślał głośno mister Prentice. — Czy panna Hilfe powiedziała w jaki sposób dostał się pan do dr Forestera?

— Zabronili jej.

Prentice uniósł brwi.

— Oni chcieli — wyjaśnił Artur — abym odzyskał pamięć w sposób naturalny, samorzutnie, stopniowo. Tak mi powiedzieli. Nie używano ani hypnozy, ani psychoanalizy.

Pan Prentice rozpromienił się i pobujał się trochę na swoim krześle. Widać było, że zażywa momentu zasłużonego odprężenia w połowie pomyślnych łowów.

— No tak — powiedział — to byłoby na nic, gdyby pamięć powracała zbyt szybko... Aczkolwiek, oczywiście była zawsze pod ręką ta «izba chorych».

— Gdyby pan mógł mi powiedzieć, o co właściwie chodzi...

Mister Prentice pogładził swoje wąsy. Miał leniwą minę Artura Balfoura, ale czuło się, że wie o tym dobrze. Wystylizował się umyślnie, by sobie ułatwić życie. Wybrał wzór fizyczny jak pisarz wybiera techniczną formę.

— No tak... — powiedział. — Bywał pan w Regal Court?

— Czy to hotel?

— Tyle pan pamięta.

(Dalszy ciąg nastąpi)

KATZ-SUCHY W NIEŁASCE?

Wszystko zdaje się świadczyć o tym, że kierownik polskiej delegacji do ONZ. Juliusz Katz-Suchy popadł w niełaskę. Po ostatniej ucieczce Marka Korowicza można oczekiwać, iż zostanie odwołany do kraju. Nie jest wykluczone, że Katz-Suchy miast wracać do kraju „wybierze wolność", bo zdaje sobie sprawę co go tam czeka.

Z DALEKOPISU

„NIE ZŁAMIEMY SŁOWA DANEGO JEŃCOM"

Tak powiedział gen. Mark Clark, gdy neutralna komisja repatriacyjna w Pan Mun Dżom, zażądała zmiany postanowienia układu rozejmowego w sprawie terminu, w którym agitatorzy komunistyczni mogą „namawiać" opornych jeńców komunistycznych do powrotu. Termin ten wygasa 24 grudnia, komisja chciała go przedłużyć. Dowództwo alianckie nie udzieliło na to swej zgody.

REMIS ANGLO-EGIPSKI

„Najlepsze rozwiązania, to te, które żadnej ze stron nie dają zwycięstwa" — pisze „New York Times" o zapowiadającym się układzie anglo - egipskim w sprawie Suezu. Pismo robi komplementy zarówno gen. Negibowi jak i premierowi Churchillowi za ich umiar.

SUKCES MCCARTHYEGO ZA KULISAMI

Związek zawodowy aktorów „Equity", w którym zrzeszonych jest prawie 7 tysięcy aktorów amerykańskich, postanowił wykluczyć wszystkich członków, którym „legalnie" dowiedziono udział w robocie komunistycznej.

ADENAUEROWSKIE „NIC O NAS BEZ NAS"

Na żądanie Adenauera odbędą się dziś w Bonn rozmowy między kanclerzem zachodnich Niemiec a trzema Wysokimi Komisarzami alianckimi w sprawie sowieckiej propozycji konferencji o Niemczech. Ministerstwo spraw zagranicznych w Bonn oświadczyło, że nota sowiecka została dokładnie zbadana i Adenauer będzie mógł „bardzo wyraźnie" wyłożyć swój punkt widzenia przedstawicielom mocarstw.

NIEMIECKI SCOTLAND YARD O LINIACH OPŁYWOWYCH

W Wiesbadenie odbyło się poświęcenie arcy - modernistycznego gmachu policji kryminalnej Niemiec zachodnich. Poświęcenia dokonał minister spraw wewnętrznych, Lehr. Obecny był m. in. przedstawiciel Francji w „Interpolu" międzynarodowej organizacji policyjnej.

RATYFIKACJA CDE ZAPEWNIONA

Adenauer uzyskał poparcie 27-osobowej grupy parlamentarnej Partii Uchodźców dla swego planu zmiany konstytucji, gdyby sąd najwyższy w Karlsruhe uznał pakt o Europejskiej Wspólnocie Obrony (C. D. E.) za niekonstytucyjny. Będzie on dysponował w tej sprawie 334-ema głosami na 487 posłów Bundestagu, co wystarczy dla zmiany konstytucji. Zwycięstwo Adenauera w Izbie Wyższej zależy od usunięcia rządów socjal - demokratycznych w państwach republiki federalnej.

NAUKA WSCHODNIO-NIEMIECKA NA USŁUGACH CHIN

Do Berlina wschodniego przybyła delegacja chińska, która ma zawrzeć układ w sprawie współpracy naukowej i technicznej między Chinami komunistycznymi a Niemcami wschodnimi.

BANANY I RUDA ZA MASZYNY

Między Kolumbią a Belgią zawarty został układ handlowy, w myśl którego Belgia dostarczy Kolumbii sprzętu kolejowego i obrabiarek w zamian za banany i rudę żelaza. Obrót roczny wyniesie 10 mil. dol.

KNOWLAND U CHURCHILLA

Sen. Knowland, który ukończył objazd Dalekiego Wschodu, udał się w drodze powrotnej do Londynu, gdzie odbył rozmowę z premierem Churchillem. Zda on w tych dniach sprawę ze swej podróży prezydentowi Eisenhowerowi.

krótko węzłowato

Z Pekinu donoszą, że wybory, które miały się odbyć w jesieni przesunięte zostały na wiosnę przyszłego roku.

W pobliżu Morza Czerwonego uruchomiono ponownie kopalnie miedzi, datujące się sprzed trzech tysięcy lat, to znaczy z czasów króla Salomona.

PONIEDZIAŁEK

5

PAŹDZIERNIKA

Św. PLACYDA i tow. mm.

Św. Placyd był uczniem św. Benedykta. O życiu jego mamy bardzo mało szczegółów, wiadomo tylko, że z kilkoma towarzyszami został zabity na Sycylii około roku 541.

Recital fortepianowy Andrzeja Strawińskiego

Dnia 14 października br. o godz. 21, w Paryżu, w sali Chopin-Pleyel odbędzie się recital fortepianowy Andrzeja Strawińskiego.

Uczeń Stanisława Szpinalskiego, Andrzej Strawiński ukończył konserwatorium w Wilnie w roku 1944 otrzymując 1-szą nagrodę.

Po wojnie w roku 1946 Andrzej Strawiński pracował w Monachium z prof. Penbauertem i dał z wielkim sukcesem ponad 50 koncertów w Zachodnich Niemczech.

Zamieszkały w Paryżu od roku 1949 A. Strawiński pracuje z mistrzem Dygatem.

W programie koncertu: Scarlatti, Schuman (Karnawał), Brahms, Chopin i Liszt.

31-LECIE KOŁA ŚPIEWU „CECYLIA" W BILLY-MONTIGNY

Koło Śpiewu Cecylia w Billy-Montigny wykazuje ożywioną działalność, jak świadczą o tym liczne występy Koła na uroczystościach w okolicy. Prowadzeni przez prezesa p. Szkaradka oraz dyrygenta p. Woźniaka — śpiewacy Koła Cecylia tworzą jedną wielką rodzinę.

Ostatnio Koło Cecylia obchodziło 31-szą rocznicę swego założenia. Prezes p. Szkaradek powitał gości w osobach pp.: Lecha, prezesa Zw. Śpiew. i zarazem prezesa Kongresu Polonii Francuskiej, sekretarza gen. Zw. Kół Śpiewaczych Hendrysiaka, sekr. gen. Bractw Kurkowych Nowaka, prezesa miejscowego Bractwa Kurkowego Wolnego, przedstawiciela chóru Dzwon Marii z Mericourt-Noyelles Zembskiego, prezesa KTM z Billy-Montigny Orzechowskiego, prezesa T-wa Św. Barbary Meissnera, nauczyciela polskiego z Billy Cieślaka, oraz prezesa Koła Śpiewu „Elżbieta" z Lens Surmę. Ks. proboszcz Kitka przesłał życzenia.

Chór „Cecylia" odśpiewał szereg pieśni. W części solowej wystąpił p. Kazimierz Cieślik. Należy wyrazić uznanie kierownikom Chóru i wykonawcom za piękne odśpiewanie pieśni. W przerwie prezes Związku — p. Lech, przemówił do zebranych podkreślając rolę śpiewu w życiu Polaka.

Następnie wystąpił chór Chopin z Rouvroy pod batutą p. Nowakowskiego, zdobywając także rzęsiste oklaski.

Chór Św. Elżbiety pod batutą p. Surmy wykonał pieśni minorowe wnosząc nutę nostalgii wśród zebranych. Udany występ Chóru Św. Elżbiety jest zasługą dyrygenta p. Surmy, który niezmordowanie pracuje nad udoskonaleniem śpiewu i wykonania pieśni.

Po złożeniu życzeń przez przedstawicieli prasy, amatorzy Ko „Cecylia" wystąpili z jednoaktówką „Wujaszek". Młodzi aktorzy wywiązali się doskonale ze swych ról a wujaszek (p. Szkaradek — prezes Koła) naprawdę odegrał swą rolę z życiem.

Niech mi będzie tutaj wolno wyrazić raz jeszcze uznanie Kołu śpiewu Cecylia z Billy Montigny za poświęcenie w propagowaniu pieśni polskiej na obczyźnie. Z roli, jakiej się podjęli, wywiązują się wspaniale; więcej młodych, a myśl polska, słowo polskie i pieśń polska na obczyźnie nie zaginą. Brawo ! Billy-Montigny. **Ger.**

GDY FRANCUZ PISZE DO MIN. BIDAULT :

TRZEBA WYZWOLIĆ CAŁKOWICIE POLSKĘ

Akcja informacyjna «Słowa Polskiego» wśród Francuzów wywołała szerokie echa. Apel do solidarności chrześcijańskiej i ogólnoludzkiej został należycie zrozumiany. W wielu wypadkach sami Francuzi wzięli inicjatywę w ręce, nieraz z narażeniem się miejscowym komunistom.

Tak np. pewien Francuz, b. kombatant z ostatniej wojny, pisze nam z Marsylii, że osobiście rozdawał nasze ulotki u wrót fabryki i to na tak czerwonym przedmieściu, gdzie «dotychczas nikt z Francuzów nie odważył się doręczać na ulicy odezwy antykomunistycznych». Nawet ulotki «Paix et Liberte», w okresie przedwyborczym rozrzucano tylko chyłkiem i w nocy.

Gdy ok. 15 miejscowych agitatorów wyrzucało naszemu przyjacielowi, że otwarcie rozdaje ulotki o procesie ks. bpa Kaczmarka, a odmawiał w swoim czasie udziału w akcji protestacyjnej w sprawach H. Martina, Le Leapa czy Rosenbergów, to padła krótka odpowiedź: «Zdrajcy swych krajów nie zasługują na pomoc».

Korespondent nasz na tym nie poprzestał, lecz sięgnął wyżej, wysyłając listy protestacyjne do min. Bidault, ONZ i miejscowego biskupa. Listy te są nacechowane oburzeniem na niecne metody okupanta Polski i nalegają na wzmożenie fali protestów w skali światowej.

W liście do min. Bidault czytamy m. in.: «Jestem b. jeńcem wojennym. W czasie wojny i po wojnie żyłem w Polsce i znam okupację nazistowską i sowiecką w tym kraju. Żądajmy całkowitego wyzwolenia Polaków, którzy są naprawdę w niewoli... Z chwilą, gdy się pozwoliło wczorajszym naszym wrogom na podniesienie głowy, nie można dopuścić do tego, by nasi odwieczni sprzymierzeńcy ginęli pod jarzmem sowieckim...»

Wystąpienia takie są tym bardziej cenne, że np. w swym liście do biskupa Aix nasz korespondent porusza smutny fakt zastraszenia miejscowego proboszcza francuskiego, odmawiającego odprawienia nabożeństwa na rzecz uwolnienia ks. biskupa Kaczmarka, uważając takie nabożeństwo za «manifestację antykomunistyczną», natomiast przedtem podpisywał protesty w sprawie Rosenbergów.

Ks. Kardynał Piazza w zagłębiu Loire

Szanowni Rodacy, uprzejmie Was zapraszamy na wielką uroczystość, która odbędzie się w piątek 9 października br. w kościele Saint-Louis w Saint-Etienne, z okazji przyjazdu Ks. Kardynała Piazzy, delegata Ojca św. dla obcokrajowców w świecie.

PROGRAM:

W piątek 9 października o godz. 8.30 rano zbiórka Polaków w kościele Saint-Louis w St-Etienne i powitanie Jego Eminencji, wysłannika Stolicy Apostolskiej. O godz. 9. uroczysta Msza św. z kazaniem J. E. Ks. Kardynała.

Po mszy zbierzemy się w Domu Polskim na Marais na krótką akademię. Cała uroczystość będzie skończona już o godz. 12.

Mimo, że to dzień pracy, gorąco Was zachęcamy do wzięcia udziału w tej podniosłej uroczystości.

Wasza obecność będzie hołdem wdzięczności dla Stolicy Apostolskiej i wyrazem wierności dla Boga i Ojczyzny.

Księża Polscy Okr. St-Etienne

Brawo b. wojskowi w okręgu Valenciennes

W Chateau Mathieu w Anzin odbyło się kwartalne zebranie Kół Okręgu V-go Zw. Rez. i b. Wojsk. Licznie przybyłych delegatów Kół powitał prezes Okręgu p. Miś, a sekretarz odczytał protokół z poprzedniego zebrania.

Prezes Zarządu Gł. omówił sprawy organizacyjne a następnie sprawy ogólne we Francji i ostatnie wypadki w Polsce oraz proces ks. biskupa Kaczmarka, skazanego za to tylko, iż był dobrym Polakiem, wiernym synem Polski i Kościoła.

Przemówienie to, żywo oklaskiwane, wywołało obszerną dyskusję. Z wielkim rozgoryczeniem mówiono o tym, co się dzieje w naszej Ojczyźnie, ile wycierpieć tam muszą nasi bracia i ich rodziny, jak ciężko muszą pracować, aby utrzymać się przy zdrowiu i jakoś przetrzymać ten najgorszy czas. Z ogromnym obrzydzeniem natomiast mówiono o procesie pokazowym ,jaki reżym wytoczył ks. biskupowi Kaczmarkowi. Delegaci zgodnie podkreślali, że ksiądz ten przecież tu pomiędzy nami żył, w Lille kończył swoje studia, w Auby był pierwszym księdzem polskim, rozpoczął natomiast swoją karierę w Bruay, w tej «stolicy republiki polskiej we Francji». Kiedy więc jeden z mówców rzucił projekt, aby wysłać protest do pism polskich i francuskich, jednomyślnie poparto ten wniosek.

Brawo, byli Wojacy, słusznie postąpiliście, że i Wy zaprotestowaliście. Dotychczas bowiem czyniły to za Was Organizacje Naczelne, czyli tzw. «góry». Dobrze więc się stało, że i «doły» się odezwały by uzupełnić to, co «góry» zrobiły w tej sprawie.

Przypomnieć należy, że i inne Okręgi Zw. Rez. i b. Wojsk. a nawet Koła pójdą śladem swych Kolegów z Valenciennes i okolicy. **(este-a)**

MŁODA POLKA Z PECQUENCOURT ZŁOŻYŁA MAŁĄ MATURĘ

Z prawdziwą przyjemnością notujemy fakt uzyskania dyplomu małej matury (brevet) przez młodą Polkę z Pecquencourt p. Halinkę Dobrowolską. Egzamin pisemny złożyła przed komisją egzaminacyjną w Douai, a ustny w Lille. Przy okazji nadmieniamy, że w czerwcu br. na egzaminie konkursowym o uzyskanie stypendium państwowego zdobyła ona pierwsze miejsce.

Młodej Polce życzymy w dalszych studiach jak najlepszych wyników.

F. P.

DO PP. PRZEDSTAWICIELI I KORESPONDENTÓW

Dla uniknięcia omyłek i ułatwienia nam pracy uprzejmie prosimy o przysyłanie komunikatów i sprawozdań na czas, z dokładnym podaniem daty, miejscowości i nazwisk. Prosimy pisać czytelnie, w miarę możności na maszynie, zostawiając odstępy między liniami oraz margines.

UWAGA, POLACY Z METZU I OKOLICY !

30-lecie GNIAZDA SOKOŁA

Gniazdo Sokoła Metz z okazji 30-lecia swego istnienia urządza wielką uroczystość, która odbędzie się w niedzielę dnia 18. października. O godz. 9. Msza św. w kościele Ste-Segolene w Metzu, odprawiona przez ks. kan. Miedzińskiego za zmarłych członków tut. Gniazda Sokoła.

Po Mszy św. złożenie wieńca pod Pomnik Nieznanego Żołnierza.

Po złożeniu wieńca na sali Fabert (obok prefektury) przyjęcie wszystkich towarzystw i gości lampką wina. Po przyjęciu przerwa obiadowa.

O godz. 16. punktualnie na sali Fabert otwarcie uroczystości z wielkim programem, który ogłoszony będzie na sali. Po uroczystości wielki bal aż do rana.

Wierzymy, że Polonia i sympatycy z Metzu i okolicy przybędą gremialnie na naszą tak rzadką uroczystość, gdyż Sokół jest najstarszą organizacją polską we Francji.

Zapewniamy, że przybyłym na tę uroczystość Rodaczkom, Rodakom i Sympatykom będziemy się starali dać jak najwięcej możliwości miłego spędzenia czasu.

Prosimy niniejsze ogłoszenie uważać za zaproszenie dla tych, którym z braku adresu nie było można wysłać imiennego zaproszenia a przedewszystkim prosimy wszystkie organizacje o łaskawe przybycie na naszą uroszystość ze sztandarami ponieważ cały obchód będzie filmowany.

Czołem !

Za Zarz.: **B. URBANIAK, prez**

Zebranie V-go Okręgu Sokołów

Prezes V Okręgu dh Kowalczyk zagaił Walne półroczne zebranie Okręgu, witając przedstawiciela Zarządu Gł. dha wice-prezesa Grzonę oraz wszystkich delegatów Gniazd. Po omówieniu porządku obrad, który został przyjęty, przystąpiono do dalszej części programu.

Ze sprawozdania kasowego wynika, że w r.ub. dochód wynosił 30.537 fr., a rozchód 15.925. Na Zlocie Związkowym Okręg V zdobył kilka nagród, co świadczy, że Okręg działa sprawnie i przysposabia młodzież fizycznie.

Zlot okręgu nie mógł się odbyć wobec braku boiska. Zarząd okręgu jednak nie tracił czasu i powołał do życia oddziały żeńskie w Sallaumines, Noyelles s. Lens oraz Harnes. Oddziały te rozwijają się pomyślnie, jak wynika np. z ilości nagród, zdobytych przez Sokolice z Noyelles na 30-tej rocznicy Gniazda Lens (12-14).

Dh Grzona podał do wiadomości, że Walny Zjazd Związku Sokołów odbędzie się w październiku w Lens oraz prosił, by nadsyłać wnioski do 4 października na ręce prezesa Okręgu, który przekaże je do Zarządu Głównego.

Po omówieniu spraw wewnętrznych Okręgu i po powzięciu pewnych uchwał na Walny Zjazd Związku, prezes Okręgu dh Kowalczyk zamknął zebranie hasłem Czołem! **J. C.**

BEZROBOTNI RODACY W PARYŻU

uczcie się dobrego zawodu

Boite Postale 60, PARIS (11). Informacje : Sté Ouvrière Polon.

Z ŻYCIA POLAKÓW W HOLANDII

AKCJA POMOCY DZIECIOM POLSKIM Z NIEMIEC

Na terenie Koła PTKT Tilburg przybywa kilkoro dzieci polskich z terenu Niemiec na wakacjach. By przyjść im z pomocą zarząd Koła zorganizował imprezę dla Rodziców i gości holenderskich. Impreza teatralna była połączona z zabawą taneczną.

Na program wieczoru złożyły się: występ zespołu «Polonia» z Bredy, który wystąpił z programem muzyki, śpiewu i tańców ludowych, poczym odbyła się zabawa taneczna z loterią fantową.

Dochód z imprezy przeznaczono na pomoc dzieciom polskim z terenu Niemiec. Organizatorom wieczorku należą się słowa podziękowania, jak również zespołowi «Polonia» za doskonale wykonany program wieczoru.

W. Wrzos

W NOWICJACIE W HESDIGNEUL

W nowicjacie Księży Chrystusowców w Hesdigneul - les - Bethune, odbyła się podniosła uroczystość złożenia pierwszych ślubów zakonnych i obłóczyn.

Uroczystość tę zaszczycił swoją obecnością J. E. ks. biskup Perrin z Arras. Polskie duchowieństwo było reprezentowane w osobach ks. dziekana Nosala, ks Gutowskiego — gen. sekretarza P. Z. K., ks. Pawlaka z Bruay, ks. Malca z Montigny-en - Ostrevent, ks. prof. Szwajkiewicza z Abscon, ks. mgr. Misiaka i ks. Wilniaka z Rzymu.

Wśród osób cywilnych zauważyliśmy pp. Szambelańczyka — prezesa P. Z. K., p. Witkowską — prezeskę Zw. Bractw Różańcowych, p. Szypurową — sekretarkę Zw. Br. Róż. „Słowo Polskie" reprezentował p. Fr. Piskuła.

Dzień uroczysty poprzedziły rekolekcje, które dawał ks. mgr. Misiak.

Celebransem uroczystości był ks. Superior Wiktor Mrozowski. Rozpoczęto ją odśpiewaniem Veni Creator, a Ks. sup. Mrozowski powitał J. E. ks. Biskupa Perrin oraz przemówił w języku polskim do profesorów. Po obrzędzie profesji ks. biskup Perrin, serdecznie przemówił do profesów i zgromadzonych oraz udzielił błogosławieństwa Najśw. Sakramentem.

Ślubowania złożyli: Marian Zgrzebny, Aleksander Michałowski i Jan Goj. Nałożono sutannę Johnowi Kollonowi, przybyłemu przed paru dniami ze Stanów Zjednoczonych. W dniu 20 października jeszcze dwu nowicjuszów złoży śluby zakonne.

Kierownictwo Domem Mariackim spoczywa w rękach ks. sup. Wiktora Mrozowskiego. Magistrem jest ks. dr Józef Grzelczak. Nowicjat położony ładnie na wzgórzu i otoczony pięknym parkiem posiada, bardzo dobrze utrzymane ogrody i sady. Wszędzie panuje czystość i wzorowy ład. W zakładzie godny obejrzenia jest obraz Zofii Stryjeńskiej „Ucieczka do Egiptu".

Do nowicjatu wciąż napływają nowi kandydaci. Po złożeniu profesji, klerycy wyjeżdżają na dalsze studia do Rzymu, Paryża lub Cambrai. Towarzystwo Chrystusowe założony ładnie na wzgórzu.

Wszędzie panuje czystość i wzorowy ład.

Z okazji złożenia ślubów, młodym bojownikom Chrystusowym, życzymy pomyślnego ukończenia studiów oraz błogosławieństwa Bożego w ich pięknej pracy dla rodaków . *F. P.*

Z życia Polskich Artystów w Paryżu

Jak już donosiliśmy, dnia 3 października b. m. odbyło się w Paryżu w galerii Bernheim Jeune, 27, av. Matignon, 85 fbg St Honore, otwarcie wystawy obrazów, znanej w kołach polskich artystki, malarki, p. Stefanii Ordyńskiej.

Emigracja przedwojenna miała niejednokrotnie sposobność podziwiać twórczość p. Ordyńskiej na urządzanych przez nią wystawach w Paryżu. Bywalcy Salonu Jesiennego corocznie oglądają jej prace wystawiane z tytułu członkostwa Towarzystwa Salonu Jesiennego. Malarka posiada rzadką znajomość bogactwa możliwości technicznych, co pozwala Jej iść w niezwykle interesującym kierunku odkrywania nowych oryginalnych form malarstwa. Bezpośredność jej twórczości i szczerość ekspresji nie tylko nas wzrusza, ale pozwala stwierdzić, że p. Ordyńska posiada talent, który otwiera jej duże możliwości w ekspresjoniźmie współczesnym.

N. N.

NIEZALEŻNA SZKOŁA POLSKA W SOISSONS

Z inicjatywy ks. Kowolika i przy poparciu Centralnego Związku Polaków we Francji została utworzona w Soissons niezależna szkoła polska.

Na zebraniu organizacyjnym wybrano Radę Rodzicielską w składzie . pp. Bocian, Serna, Podgórski, Witkowski i Stępień.

Nauka języka polskiego dla dzieci w wieku szkolnym odbywać się będzie w każdy czwartek od 13.30 do 15.30 w salce przy polskiej kaplicy w Soissons. Nauczanie rozpocznie się we czwartek 8. października. Lekcje prowadzić będzie p. Olsztyński. Rodzice są proszeni o regularne przysyłanie swych dzieci na te lekcje języka polskiego.

Ponadto podajemy do wiadomości, że w najbliższym czasie zostanie zorganizowany kurs wieczorowy dla starszej młodzieży polskiej.

Rada Rodzicielska.

Ze Związku Rez. i b. Wojsk.

KOMUNIKAT REFERATU DLA SPRAW WOJSKOWYCH

W sprawie odszkodowania za okres niewoli w czasie ostatniej wojny światowej („Pecule du prisonnier") informujemy Kolegów, jak następuje :

Jak wiadomo, Rząd Francuski postanowił nieco poprawić los byłych kombatantów, którzy przebyli pewien czas w niewoli — w obozie jeńców, w Niemczech, bądź też na terenie państwa okupowanego przez nieprzyjaciela. Wysokość tego odszkodowania wynosi 400 fr. za każdy miesiąc niewoli.

Koledzy, którzy przebywali w czasie ostatniej wojny conajmniej 6 miesięcy w obozie jenieckim, zechcą się natychmiast zgłosić do merostwa swojej miejscowości, gdzie otrzymają odpowiednie formularze. Po wypełnieniu formularzy należy zwrócić do danego merostwa, które skieruje je drogą urzędową do Ministerstwa w Paryżu.

Zbytecznym jest zwracanie się gdzie indziej, bo to jedynie może opóźnić załatwienie sprawy.

Prawo do odszkodowania mają również wdowy i sieroty po byłych kombatantach. Do ich dyspozycji trzymane są też w merostwach specjalne formularze.

Zarządy Kół zechcą sporządzić u siebie listę Kolegów, którzy służyli w Pierwszej Dywizji Grenadierów i wysłać ją pod adresem : Federation des Anciens Combattants Polonais en France, 20. rue Legendre, Paris 17.

Za Zarząd Główny Związku
Referent dla Spraw Wojskowych.

Śp. Andrzej Rawita Ostrowski

W nocy z dnia 24 na 25 ub. m. zmarł w Paryżu nagle na serce inż. Andrzej Ostrowski. Inżynier Ostrowski był osobistością znaną i szanowaną w kołach emigracji polskiej we Francji.

W okresie przedwojennym rozwijał on bardzo pożyteczną działalność na terenie osadnictwa rolnego w południowo - zachodniej Francji, szczególnie w dep. Dordogne, gdzie przebywał przez długie lata i gdzie pozostawił wielu przyjaciół Polaków i Francuzów. Bezpośrednio przed wojną pełnił on funkcje sekretarza Okręgu Związku Osadników Polskich w Perigueux, a równocześnie kierował tamtejszą Agencją Konsularną RP. Szereg szczęśliwych pociągnięć w zakresie doszkalania zawodowego rolników oraz natury organizacyjno - społecznej z tego okresu zawdzięczać należy jego osobistej inicjatywie.

Natychmiast po wybuchu drugiej wojny światowej śp. Zmarły, jako oficer rezerwy WP. z roku 1920, odznaczony wielu bojowymi odznaczeniami, zgłasza się do wojska, jednak ze względu na ważność zajmowanej placówki w Perigueux, jako ośrodka rekrutacyjnego, otrzymuje polecenie pozostania na miejscu. Ówczesna jego działalność znajduje uznanie władz wojskowych i cywilnych w następstwie czego inż. Ostrowski zostaje powołany przez generała Sikorskiego do czynnej służby konsularno-dyplomatycznej. W okupowanej Francji, pracując okresowo w Towarzystwie Opieki nad Polakami we Francji zyskuje sobie wielu wdzięcznych przyjaciół wśród powracających z niewoli, zbiegłych i udających się do Hiszpanii żołnierzy polskich, którym pomaga z dużą energią, poświęceniem i odwagą.

Po wyzwoleniu Francji, powołany do służby państwowej jako wicekonsul R. P. w Limoges, opiekuje się obozami wysiedleńców polskich w jego okręgu.

Z chwilą, gdy mocarstwa zachodnie uznały rząd Bieruta, Ostrowski bez chwili wahania znalazł się w pierwszym już zapomnianym szeregu tych, co wybrali „wolność", choć dobrze wiedział, że dla człowieka starszego, o słabym zdrowiu, niezdolnego do ciężkiej pracy fizycznej, bez majątku i bez wpływów, będzie to raczej wolność powolnego umierania.

Mimo bardzo trudnych warunków, w jakich śp. inż. Ostrowski przeżył ostatnie lata, spełniał On do końca swój obowiązek uświadomionego emigranta politycznego, pracując społecznie w zarządach szeregu organizacji Wolnych Polaków w Paryżu, interesując się wszystkimi przejawami życia politycznego emigracji, wykazując wiele inicjatywy, nawiązując i podtrzymując stosunki ze znajomymi Francuzami w interesie ogółu emigrantów polskich. A przede wszystkim w miarę możliwości, starał się zawsze pomóc innym. Odszedł od nas bardzo prawy i dobry Człowiek, wzorowy Polak, szczery Przyjaciel. Cześć Jego pamięci !

R. W.

RODZICE Z PARYŻA

wysyłajcie dzieci do szkoły polskiej

Informacje : Sté Ouvrière Polon. Boite Postale 60, PARIS (11).

— 45 —

BOLESŁAW PRUS

PLACÓWKA

POWIEŚĆ

Józef Ślimak, gospodarz na 10 morgach gruntu, mieszka z dala od wsi wraz z żoną i dwoma synami. W pracy pomagają kaleka Owczarz i sierota Magda. Gdy rozpoczyna się budowa kolei żelaznej, Niemcy kupują od dziedzica majątek i osadzają na nim kolonistów niemieckich. Chcą kupić także grunta Ślimaka, ale ten odmawia ich sprzedaży. Niemcy nie dopuszczają go do pracy przy kolei i pozbawia zarobków. Wylew rzeki niszczy mu plony i powoduje utonięcie młodszego syna.

Na moście chłop stanął i oparty o poręcz bezmyślnie patrzył w wodę. Ot, zepsuło się coś w zagrodzie!... Roboty nie ma, zboża nikt nie kupuje, w lecie zginął mu syn, w jesieni ginie bydlątko, a co zima przyniesie?

I znowu przemknęło mu przez głowę:

— Jeszcze teraz mógłbym ją niebogę wykupić!... Nad wieczorem będzie za późno.

Nagle usłyszał za sobą głos starego Hamera:

— Nie do nas idziecie, gospodarzu?

— Poszedłbym — odparł Ślimak — żebyście mi paszy sprzedali...

— I pasza nie pomoże — mówił stary z fajką w zębach — bo chłop między kolonistami rady sobie nie da. Ale sprzedajcie swoje grunta, a i wam, i mnie będzie z tym lepiej.

— Ni.

— Sto rubli dam za morgę!...

Ślimak aż założył ręce ze zdziwienia i pokiwawszy głową odparł:

— Czy was, panie Hamer, opętało, czy co?... Mnie na smutek się zbiera, że z waszej łaski musiałem sprzedać bydlę, a wy jeszcze chceta, żebym wam sprzedał wszystko, całe mienie! Dy ja bym chyba trupem padł u progu, żeby mi się przyszło wyprowadzać z chałupy, a już kiedybym wyszedł za wrota, to byście mnie musieli odwieźć prosto na cmentarz. Dla was, Niemcy, wyprowadzić się z miejsca to nic, bo wy błędny naród, dziś tu, jutro tam. Ale chłop jest przecie osiędzony jak ten kamień przy drodze. Ja tu każdy kąt wiem na pamięć, wszędy po ciemku bym trafił, każdom grude ziemi własną ręką obrócił, a wy mi gadacie: «Sprzedaj i idź w świat!». Gdzież ja pójdę, kiedy jak mi wypadnie jechać bodaj za kościół, to ślepnę i trwożę się, bo wokoło mnie wszystko nieznajome. patrzę na las — inaczej wygląda niż z domu ,patrzę na krzak — takiegom kole nas nie widział; ziemia także jest odmienna, a nawet samo słońce inaczej niż u mnie wschodzi i zachodzi... A co ja bym z żoną robił, co z chłopakiem ,żeby mi się przyszło stąd ruszyć? A co bym powiedział, gdyby mi drogę zastąpili ojcowie rzekąc: «Lo Boga, Józek, kaj my cię będziemy szukali, jak nam w czyścu bardzo dopiecze, i czy twój pacirz trafi do naszych grobów, kiedy się wyprowadzasz gdzieści na koniec świata?...» Co ja im odpowiem albo i Staśkowi, który bez was głowę tu położył?

Hamer słuchając drgał z gniewu; mało fajki nie rzucił na ziemię.

— Co mi ty bajdy pleciesz! — zawołał. — Mało to waszych sprzedało gospodarstwa i poszło na Wołyń, gdzie są panami? Ojciec do niego przyjdzie po śmierci!... słyszał kto?... Ty patrz, żebyś przez upór sam nie zginął i mnie nie zgubił. Przez ciebie syn mi się marnuje, pieniędzy nie mam na wypłaty, sąsiedzi mnie dręczą... Czy ty myślisz, że w twojej głupiej górze zakopano skarby? Chcę grunt kupić, bo tu najlepsze miejsce na wiatrak. Płacę sto rubli, niebywałą cenę ,a on mi baje, że gdzie indziej żyć nie potrafi... Verfluchter!...

— Gniwajcie się, nie gniwajcie się, a ja gruntu nie sprzedam.

— Sprzedasz ty go — odparł Hamer wygrażając pięścią — ale już ja nie kupię!... Roku między nami nie wysiedzisz...

I odwróciwszy się szedł ku domowi.

— A chłopak twój niech mi się nie włóczy na kolonię — dodał stając. — Nie dla was sprowadziłem tu bakałarza...

— Wielka rzecz! to i nie będzie chodził, kiedy mu zazdrościcie powietrza w izbie — mruknął Ślimak.

— Tak, zazdroszczę mu powietrza — irytował się Hamer. — Ojciec głupi, niech i syn będzie głupi.

Rozeszli się. Chłop był taki zły, że nawet nie żałował swojej krowy.

— Niech jej tam gardziel poderżną, kiedy tak — mówił sobie. Lecz zorientowawszy się, że bydlątko nie winno jego kłótni z Hamerem, westchnął.

W domu usłyszał lament. To Magda płacze, że gospodyni wymawia jej obowiązek. Ślimak milcząc usiadł na ławie, a tymczasem żona prawiła do dziewuchy:

— Strawy by ci u nas nie zabrakło, to prawda, ale skąd ja ci wezmę pieniędzy na zasługi i na kolędę? Ino sama pomiarkuj. Rośniesz duża, po Nowym Roku patrzyłaby ci się większa zapłata, a u nas jej nie dostaniesz, nawet żadnej. Wreszcie już i roboty nie ma dla ciebie, jakeśmy krowę sprzedali... Idź se zatem jutro albo pojutrze do stryjka — ciągnęła gospodyni — powiedz mu, jaka u nas bieda: że nic się nie sprzedaje, że nie ma zarobku, żeśmy bydlę musieli rzeźnikom oddać. Powiedz mu to i padnij do nóg, żeby ci lepszy obowiązek wynalazł. Im prędzej, tym lepiej. A jak nam kiedy Bóg miłosierny dopomoże, to se wrócisz...

— Oho! — szepnął Owczarz słuchając z rogu izby. — Nie wracać, kiedy człowiek raz odyńdzie...

A patom dodał:

— Niezadługo widać skończy się u was i moje panowanie. Po krowie Magda, po Magdzie ja.

— Iii... ty, Maćku, możesz se siedzieć — przerwała mu gospodyni. — Przy koniach zawdy musi ktoś być, a choćbyśmy ci jednego roku zasług nie dali, odbierzesz se w drugim. Z Magdą zaś co innego. Ona młoda, jej dopiero na świat, więc po co ma usychać w biedzie?

— Jużci prawda — potwierdził Owczarz po namyśle. — Nawet dobrzyśta ludzie, że w takim zmartwieniu pomyśleliście nopirwy o tym, żeby nie psuć losu dziewusze.

Ślimak milczał podziwiając rozum żony, która od razu zmiarkowała, że Magda już nie ma co u nich robić. Zarazem strach go zdjął na myśl, że tak prędko rozprzęga się ich gospodarstwo. Całe lata pracowali na trzecią krowę i własną dziewuchę, a dziś jeden dzień wystarczył, ażeby obie wygnać z domu.

— Albo się wezmę do stolarki, albo jegomości zapytam się: co robić? albo już nie wiem... Ale co by ta ze mną jegomość gadał! Choćbym nawet zakupił mszę świętą na intencję dobrej rady, to jegomość mszę wyśpiwa, a rady nie da. Skądby ją wziął? Może się to na końcu i samo odwróci. Pewnie, że się samo odwróci. Pan Bóg miłosierny to jak ojciec: kiedy weźmie bić, bije, choćbyś prosił się, krzyczał, dopóki ręki se nie zmacha. A potem znowu na człowieka zeszle łaskę; byle ino cierpliwie swoje odcierpieć...

Tak medytował Ślimak i zapalił fajeczkę. Żal mu było Magdy, jeszcze więcej krowy, przypomniał sobie łąkę i Staśka, bał się Niemców, ale — cóż miał robić? Czekać cierpliwie, dopóki się samo nie odwróci.

Więc czekał.

W początkach listopada Magdy już nie było u Ślimaków, poszła do stryjka, a od stryjka na nowy obowiązek. Nawet miejsce po niej w chacie zastygło i tylko gospodyni czasem pytała samej siebie: czy to prawda, że w tej izbie był jaki Stasiek, że przy tym kominie kręciła się jakaś Magda, że w obórce stała trzecia krowa?...

Tymczasem w okolicy mnożyły się kradzieże, a Ślimak co dzień myślał, żeby wyciosać drągi i na noc wszystkie drzwi nimi zasuwać.

(Dalszy ciąg nastąpi)

AUTOSTOPEM PRZEZ FRANCJĘ (2)

Jednym skokiem z Paryża nad Loarę

Szczęśliwie przepchnęliśmy się spóźnionym pociągiem strajkujących kolei francuskich z Dieppe na „zaciemniony dworzec Saint Lazare w Paryżu, spędziliśmy trzy noce w gościnnym mieszkaniu paryskich przyjaciół i zużytkowaliśmy dnie na zwiedzanie miasta i wizyty. Czwartego dnia podróży, przebrani w stroje wycieczkowe, objuczeni plecakami, uwolnieni od złożonych w walizce ubiorów miejskich, znaleźliśmy się w samo południe na stacji kolejki podziemnej Porte d'Italie.

ODWAŻNIE I Z OPTYMIZMEM W SERCACH

Paryskie autobusy miejskie chodzą jeszcze dalej: aż do Pyramide. Przejechaliśmy jeszcze tę trasę, by wydobyć się z miasta, a potem, zakupiwszy trochę chleba, owoców, pomidorów i sera w sklepiku, odważnie i z optymizmem w sercach ruszyliśmy równym krokiem przygotowanych na długi marsz piechurów gęsiego prawą krawędzią asfaltowej szosy, obwieszczającej napisami, że wiedzie do Lyonu, Marsylii, na Wybrzeże Lazurowe i do Włoch.

Uszliśmy kilka kilometrów, w ogóle nie oglądając się na samochody. Ale widocznie samochody oglądały się na nas. Bo w pewnej chwili jeden z nich — piękny, dość obszerny wóz osobowy — zatrzymał się.

Siedział w nim przy kierownicy samotny pan w skórzanych rękawiczkach, bardzo elegancki, zupełnie siwy, ale o twarzy wyglądającej dość młodo. Otworzył drzwiczki i zapytał nas dokąd tak z tymi plecakami idziemy.

SAMOCHOD POJEMNY UPRZEJMOŚCIĄ

Odpowiedzieliśmy ze śmiechem, że prosto przed siebie, w zasadzie aż do Morza Śródziemnego. Roześmiał się również i powiedział, że może nas kawałek podwieźć.

Wepchnęliśmy plecaki do bagażnika i ulokowaliśmy się całą czwórką jak mogliśmy najwygodniej we wnętrzu. Odrazu nawiązała się pogawędka, w której była mowa i o Anglii i o Polsce i o szkołach angielskich, do których chodzą moje córki i o polskim harcerstwie, do którego należą i wreszcie o tym, że nasz uprzejmy przewodnik dobrze znał założyciela skautingu lorda Baden-Powel, a jego żonę kiedyś obwoził po całej Francji samochodem. Uprzejmie i swobodnie, ale nie bez pewnej precyzji egzaminował moje córeczki ze znajomości języka francuskiego oraz z tego, co zapamiętały ze zwiedzania Paryża.

W LASACH

Jechaliśmy wśród zżętych pól, na których żółciały kopy odrzuconej przez żniwiarki słomy, to znów wśród lotnisk, długich parkanów, okrytych napisami reklamowymi, podmiejskich czy raczej przedmiejskich osiedli i rolniczych wsi. Przed nami rysowała się coraz wyraźniej ciemna smuga wielkich lasów.

Tuż przed lasami odgałęziała się boczna droga w prawo.

Wjechaliśmy w głąb pachnących, starych lasów, przypominających nastrojem lasy polskie. Na rozdrożu na skraju miasta Fontainebleau, pożegnaliśmy się się z naszym uprzejmym przewodnikiem. Na nowo nałożyliśmy plecaki i okrążywszy miasto wyszliśmy na południowy odcinek drogi. Usiedliśmy na trawie w cieniu drzew przy drodze i wyciągnęliśmy nasze zapasy :chleb, ser, pomidory i owoce.

WESOŁA RODZINA

Właśnie skończyliśmy jeść, gdy nadjechało auto półciężarowe, wyglądające tak sympatycznie, że nie sposób było nie kiwnąć na nie palcem.

Jechała wozem jakaś wesoła rodzina: dwóch mężczyzn i kobieta, pewnie fermerzy, lub drobniejsi kupcy.

— Dokąd jedziecie?

— Do morza Śródziemnego.

— Podwieziemy was do Montlargis.

Usiedliśmy na platformie z tyłu, jedni na ławie, inni na jakowychś skrzynkach. Dmuchał tęgi wiatr — ale było wesoło. Kto chciał, owinął się kocem.

ZAPACHNIAŁO ŁAGODNĄ WSIĄ FRANCUSKĄ

Przejechaliśmy szmat Francji, najpierw lasy, potem pola, sady, wsie, miasteczka. Paryż oddalił się, rozpłynął — zaczęło pachnieć prowincją, słodką i łagodną, francuską wsią.

Montargis jest małym miasteczkiem, skupionym wokół pięknego kościoła i zamku poprzecinanych siecią malowniczych kanałów, żyjącym wspomnieniami Joanny d'Arc. Wysadzono nas na początku miasta, przeszliśmy je więc w zdłuż całe.

Nie wyszliśmy jeszcze na dobre za miasto, gdy znowu nawinęła nam się półciężarówka, którą zatrzymaliśmy palcem. Jej właściciel jechał gdzieś daleko i miał po drodze nocować. Powiedział, że może nas podwieźć do miejsca, w którym się zatrzyma.

Wieczór się zbliżał. Po prawej ręce pojawiła się Loara, to ukazując się nam szerokimi, błękitnymi, wijącymi się w wężowych skrętach łukami, to znikając za pasmami wzgórz. Kraj wyraźnie się zrobił bardziej południowy, jakiś miękki, ciepły, łagodny. Najpierw zrzadka, potem coraz częściej zaczęły się pojawiać winnice.

Po długiej jeździe wjechaliśmy do miasteczka La Charite.

Samochód stanął.

NAD LOARĄ

Wyładowaliśmy się znowu i podziękowawszy jego właścicielowi za przewiezienie nas tak daleko, pożegnaliśmy się z nim.

Wieczór już był. Musieliśmy i my myśleć o noclegu.

Kamienny most w La Charite jest stary i piękny; przypomina stare mosty rzymskie. Szliśmy po tym moście, a Loara, połyskująca centkami purpury i miedzi, kłębiła się, płynąc cichą a potężną masą wód. Słońce właśnie zachodziło. La Charite, stare miasteczko, rozsiadłe na zboczu na wschodnim brzegu rzeki, całe oblane ostatnimi promieniami, gorzało czerwienią. Stare mury, strome dachy, wzniesiony nad miasteczkiem jak kokosz nad pisklętami sędziwy kościół o zachowanych fragmentach architektury romańskiej, wydawał się wizją ze starofrancuskiej bajki w tym wieczornym oświetleniu, pod pogodnym, ciemniejącym niebem i nad mieniącą się błękitem i odblaskami zachodu tonią rzeki.

NOCLEG ZA... 50 FRANKOW

Plac „kampingowy" mieścił się w gaju, za ścianą zarośli, na wyspie między Loarą i jej starym wyschniętym łożyskiem. Stało tu już ze trzydzieści namiotów, które porozstawiali cykliści, motocykliści i automobiliści. Obozowisko pełne było zapachów gotujących się wieczerz, pełne pisków dziecięcych — jest rzeczą zadziwiającą, ile dzieci, nawet niemowląt, we Francji nocuje pod namiotami — pełne gwaru, ale szeroko wśród drzew rozrzucone, nie depcące sobie wzajemnie po piętach i przyjemne.

Stosunki w nim były jak w hotelu. Odrazu znalazł się „zarządzający", noczący swoją kancelarię w teczce. Zapisał moje imię, nazwisko, adres, przynależność państwową, rodzaj i numer paszportu. Zabrał mi paszport, z tym, że mi go zwróci jutro.

— Gdzie mogę rozbić mój namiot?

— Gdzie się panu podoba.

— Ile jestem winien?

— Jeden nocleg? 50 franków za namiot.

Można żyć! To wypada 12 i pół franka, albo trzy angielskie pensy od osoby. Doprawdy taki hotel, który się nosi ze sobą w plecaku, nie wypada drogo.

Niefrasobliwie, wybraliśmy sobie miejsce w cieniu starego, rozłożystego drzewa i przystąpiliśmy do urządzenia sobie noclegu.

LONDYŃCZYK.

SĄD LITERACKI JUNIORÓW



Francuska instytucja nazywająca się Salon d'Enfance zaprosiła dziesięciu chłopców w wieku od 10 do 14 lat, aby ocenili, któremu z autorów należy się nagroda pół miliona franków za najlepszą książkę dla dzieci. Młodzi sędziowie literaccy postanowili dać nagrodę autorce pani De Recquevil (Record.)

Wróżterce!

RÓŻA. — Jestem w prawdziwym kłopocie i doprawdy nie wiem jak mam postąpić w następującej sprawie. Zawróciłam w głowie, sama nie wiem dlaczego, jednemu z moich kolegów przy pracy. Teraz kiedy on twierdzi, że jest we mnie zakochany — ja z różnych względów chciałabym bardzo zerwać tę znajomość. On nie chce ustąpić i zamęcza mnie zarówno swoim towarzystwem jak i swoim uczuciem. Będę wdzięczną za wskazanie sposobu zerwania tej znajomości.

—:—

Otóż to! — Szkoda, że w momencie zawracania głowy, nie przyszło Pani „do głowy", że taką lekkomyślną kokieterią można skrzywdzić czyjeś wrażliwe serce. Obawiam się, że wśród tych różnych względów, dla których chce Pani zerwać tę znajomość — figuruje inna, nowa, przystojna głowa do zawracania. Myślę, że najlepszym sposobem zerwania jest przyznać się otwarcie do lekkomyślności i prosić tego młodego człowieka o wyrozumiałość, niech Pani spróbuje ofiarować mu wzamian za utracone złudzenia solidną koleżeńską przyjaźń. Jeżeli owa ofiara Pani kokieterii jest bardzo młoda — zapewne sprawa zakończy się po myśli Pani. W przeciwnym razie obawiam się, że „niewiadomo dlaczego zawrócona głowa" pomęczy Panią jeszcze długo swoim nieodwzajemnionym uczuciem choćby dlatego, żeby oduczyć Panią na przyszłość od tego rodzaju zabawy z uczuciami człowieka.

WUJENKA.

Co dać na stół?

ŚRODA .. 7 PAŹDZIERNIKA

Posiłek południowy: Rzodkiewka, chleb razowy, masło. Naleśniki z wątróbką (przepis podajemy poniżej). Ser. Owoce.

Wieczerza: Zupa pieczarkowa. Schab (część na jutro) z kartoflanymi kluskami. Krem palony.

Przepis na naleśniki z wątróbką:
Usmażyć naleśniki zwyczajnym sposobem. Oczyszczoną z błony wątróbkę cielęcą naszpikować słoniną i udusić, następnie zemleć, wziąć sporo masła lub wytopionej słoniny bez skwarek, przesmażyć ze zmieloną cebulą, zmieszać z wątróbką, dodać soli, pieprzu, ang. ziela, wlać parę łyżek rosołu i przesmażyć razem. Wysmarowany masłem rondel wyłożyć naleśnikami, dno i boki, położyć warstwę wątróbki, naleśnik, znów wątróbki itd., wierzch nakryć naleśnikiem i wstawić do pieca na pół godziny.

Sport

GŁOWACKI: MOIM ŻYWIOŁEM JEST FOOTBALL

Z piórem w ręku nie czuję się tak dobrze, tak swobodnie jak z piłką przy nodze. Niemniej korzystam z okazji, której udziela mi „Słowo Polskie" i dzielę się z Czytelnikami pisma tym wszystkim, co może ich zainteresować. Mówiono mi, że wielu Polaków nie tylko z Francji, ale z całego świata chciałoby poznać mnie bliżej. Ostatnio dostałem nawet kilka listów od sympatyków (i sympatyczek !), którzy mnie proszą o podanie dotychczasowych kolei mojego życia. Wszystkim tym, a szczególnie Czytelnikom „Słowa", poświęcam na łamach tego poczytnego dziennika, kilka linii.

Urodziłem się we Francji w Libercourt 19 lutego 1928 r., to jest w siedem lat po przybyciu na ziemię francuską moich rodziców z Polski, z okolic Poznania. W dwa lata po moim przyjściu na świat, rodzice w poszukiwaniu lepszej pracy przenieśli się do Carmaux w dep. Tarn. Ojciec, kowal z zawodu, znalazł łatwo pracę, jednak zarobki były tak małe, że po krótkim pobycie na południu Francji postanowił powrócić na północ. Osiedliliśmy się w Evin Malmaison. Ojciec zaczyna pracować w kopalni, a ja jako mały „pętak" zapoznaję się z piłką nożną. Było to „piłka" dość prymitywna, bo często składała się z gałganków lub też zastępowała ją blaszana puszka po konserwach. Naturalnie nie graliśmy z kolegami na prawdziwym boisku, co było naszym marzeniem, a jedynie na ubitych, czarnych od pyłu węglowego drogach kolonii „Cournault".

Potem chodzę do szkoły francuskiej, gdzie 2 godz. tygodniowo uczę się po polsku. Najwięcej czasu poświęcam na pisanie, gdyż po polsku mówię przecież w domu. Mając 14 lat zaczynam uczyć się ślusarki, bo tak chciał ojciec, który często opowiadał mi, jak ciężki jest zawód górnika. Pracuję w cukrowni Beghin w Thumeries, niedaleko Oignies Ostricourt. W chwilach wolnych od pracy, gram naturalnie w piłkę, ale tym razem już na zielonej murawie boiska, położonego obok fabryki. Przez dwa lata gram w zespole juniorów. Interesuję się również lekką atletyką, a szczególnie biegiem na 100 metrów, w którym osiągam 11 sek. 9 ; skokiem w dal, gdzie jako junior przekroczyłem 5 metrów i skokiem wzwyż, gdzie mój rekord wynosi 1,70 metra.

Interesują się mną kierownicy francuskich drużyn zawodowych. Jako 19-letni chłopak wstępuję w szeregi drugoligowej drużyny z Douai. Jest w niej aż 9 Polaków, inaczej mówiąc — polska drużyna. Poznaję Rumińskiego i Gruchałę, grają ze mną Płaczek, Kolasiński, Grodzki, Budziński, Błaszczyk i Maczek. W Douai pozostaję przez 2 lata. W 1948 r. zostaję powołany do wojska i w reprezentacji armii francuskiej gram w Paryżu przeciw Anglii. Wygrywamy 3:0. Gram również przeciw reprezentacji Tunisu.



W r. 1949 zostaję zwolnionony z wojska, kiedy to „rozpada się" drużyna Douai, z żalem opuszczam więc rodzinę i przyjaciół, przenosząc się do Troyes. Tam zaprzyjaźniłem się z innym emigrantem z północy Zygmuntem Winklerem. Zgadzam się z nim doskonale i od razu stajemy się serdecznymi przyjaciółmi. Oprócz niego gram w Troyes razem z Czapskim, Kamińskim, Mikołajczykiem i Gruchałą.

W 1952 r. interesują się mną kierownicy jedenastki Reims. Podpisuję kontrakt i przywdziewam koszulkę klubu szampańskiego, gdzie spotykam Kopaczewskiego, Templina, Jackowskiego i Zimnego. 3. października gram w reprezentacji Francji B. przeciw Saarze. Początkowo miałem nawet grać przeciw Niemcom razem z Rumińskim, Kopaczewskim i Cisowskim, w końcu wysłano mnie jednak na mecz przeciw Saarze. 25. grudnia gram w Marsylii przeciw reprezentacji Maroka. Gram razem z Curylem i wygrywamy 3:0.

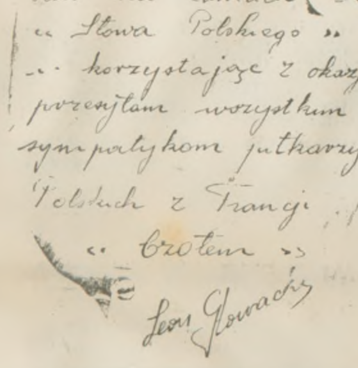
W ubiegłym sezonie zdobywamy tytuł mistrza Francji, a następnie w Lizbonie jesteśmy pierwszą drużyną francuską, która zdobywa puchar Państw Łacińskich.

W tym roku grałem po raz pierwszy w narodowej reprezentacji Francji przeciw Luksemburgowi. Wygraliśmy 6:1. Cieszyłem się z tego zwycięstwa ogromnie, nie tylko dlatego, że wygraliśmy, ale również dlatego, że każdy z napastników a więc również Kopaczewski, Kargulowicz i ja zdobyliśmy po jednej bramce.

W czasie mojej kariery podróżowałem wiele. Zwiedziłem naturalnie całą Francję wzdłuż i wszerz, a także Niemcy, Belgię, Szwecję, Portugalię i Hiszpanię. Teraz będę grał w Irlandii. Wszędzie spotykałem Polaków, którzy witali się ze mną serdecznie, rozmawiali i dopingowali. Jestem dumny z tego, że ze wszystkimi mogłem rozmawiać po polsku, co w dużej mierze zawdzięczam lekcjom języka polskiego, mojemu pobytowi w „Sokole", no i przede wszystkim moim rodzicom, z którymi naturalnie rozmawiam wyłącznie w języku ojczystym.

Żałuję tylko, że nie mogłem poświęcić więcej czasu na naukę, a szczególnie że nie mogłem pojechać do liceum polskiego w Villard de Lans, gdzie miałem kuzyna, który przy każdej naszej rozmowie opowiadał mi, jak doskonale czuł się wśród młodych Polaków, którzy przybywali do tej pięknej miejscowości ze wszystkich stron.

W Reims czuję się doskonale i mam nadzieję, że również w tym roku zdobędziemy mistrzostwo Francji. A może nawet i puchar. Mamy doskonałego trenera p. Batteux, który jest serdecznym przyjacielem Polaków, szczególnie zaś „opiekuje się" mną i na każdym kroku mi pomaga. Templin i Zimny są moimi serdecznymi przyjaciółmi, a z Kopaczewskim tworzę „tandem", o którym wiele pisały już wszystkie gazety.



Charlie Chaplin sprzedał swoje studio w Hollywood

Charlie Chaplin sprzedał swoje studio w Hollywood pewnej agencji z Nowego Jorku za kwotę 650.000 dolarów. Nowi właściciele zamierzają przebudować studio i urządzić tam biura wielkiego magazynu.

Chaplin sprzedał już kilka miesięcy temu inną posiadłość w Stanach i nie posiada tam żadnej nieruchomości.

TARGI HANDLOWE W TOURCOING

Otwarcia VI. Targów Handlowych w Tourcoing dokonał delegat ministerstwa Handlu i Przemysłu z Paryżu w obecności władz i osobistości świata politycznego, przemysłowego, i społecznego.

Targi tut. mają charakter regionalny, górują więc wystawcy z Lille, Roubaix, Tourcoing i innych miejscowości na północy. Nie brak jednak wystawców z Paryża, a nawet z Tuluzy.

Zainteresowanie artykułami wystawionymi jest duże, zwłaszcza że ceny wykazują raczej tendencję zniżkową, a większe sumy są rozkładane na bardzo dogodne raty. Największe powodzenie mają wszelkie przyrządy gospodarstwa domowego oraz ubrania. Wiadomo zresztą, że Tourcoing wraz z Roubaix i Lille tworzą razem jeden z największych ośrodków tekstylnych we Francji. Dużo również naszych młodszych rodaczek z osiedli kopalnianych przybywa codziennie do pracy w tut. fabrykach włókienniczych.

Dodać warto, że miasto Tourcoing liczy około 80.000 mieszkańców i rozbudowuje się coraz bardziej.

(P. T.)

O czym wiedzieć nie zaszkodzi

Malajczycy zatruwają strzały sokiem roślinnym

Tubylcy na Malajach znani są z tego, że posługują się zatrutymi strzałami, których działanie jest śmiertelne. Truciznę wydobywają z soków rośliny Antiaris tixicaria, podobnej do naszego mleczu. Trucizna ta jest tak silna, że miligram zabija w ciągu 8 sekund dużego psa.

Wr. 1931 dr Green odkrył w Transvaalu inną truciznę, zawartą w cebulach rośliny Andenis, której miligram zabija człowieka. Działanie tej trucizny jest 5.000 razy większe niż strychniny. Roślina ta zawiera najgroźniejszą truciznę, znaną dotychczas na świecie, a zapach jej jest tak silny, że może przyprawić człowieka o utratę przytomności.

Pierwsze kino-restauracja w Manchester

Właściciele kin, starając się utrzymać swych klientów, wymyślają coraz to nowe atrakcje. Ostatnio w Manchesterze uruchomiono kino-restaurację. Kino otwarte jest przez cały dzień. Największa ilość kinomanów zjawia się jednak w południe. Wszyscy pracownicy biurowi przychodzą do kina, bo mogą zjeść tani obiad, oglądając jednocześnie film. Obiady składają się z sandwiczów z kurą lub szynką oraz z owoców i ciastek. Sandwicze opakowane są w specjalny papier, który nie szeleści w czasie otwierania. Dawniej dzieci gryzły ołówki, dziś dorośli zjadają kilometry obrazów.

Pies jest wierny nawet chorobie swego pana

Znany chirurg weterynarz amerykański dr Gleen Bolton twierdzi, że pies może zachorować na raka, jeżeli jego pan choruje na tę chorobę. Ludzie nerwowi sprawiają, że ich psy są również nerwowe. Nerwowość powoduje często raka żołądka. Stąd też pies może zachorować na raka żołądka ,gdy jego pan trapiony tą samą chorobą, jest bardzo nerwowy. Dbajmy o własne zdrowie — choćby ze względu na psy.

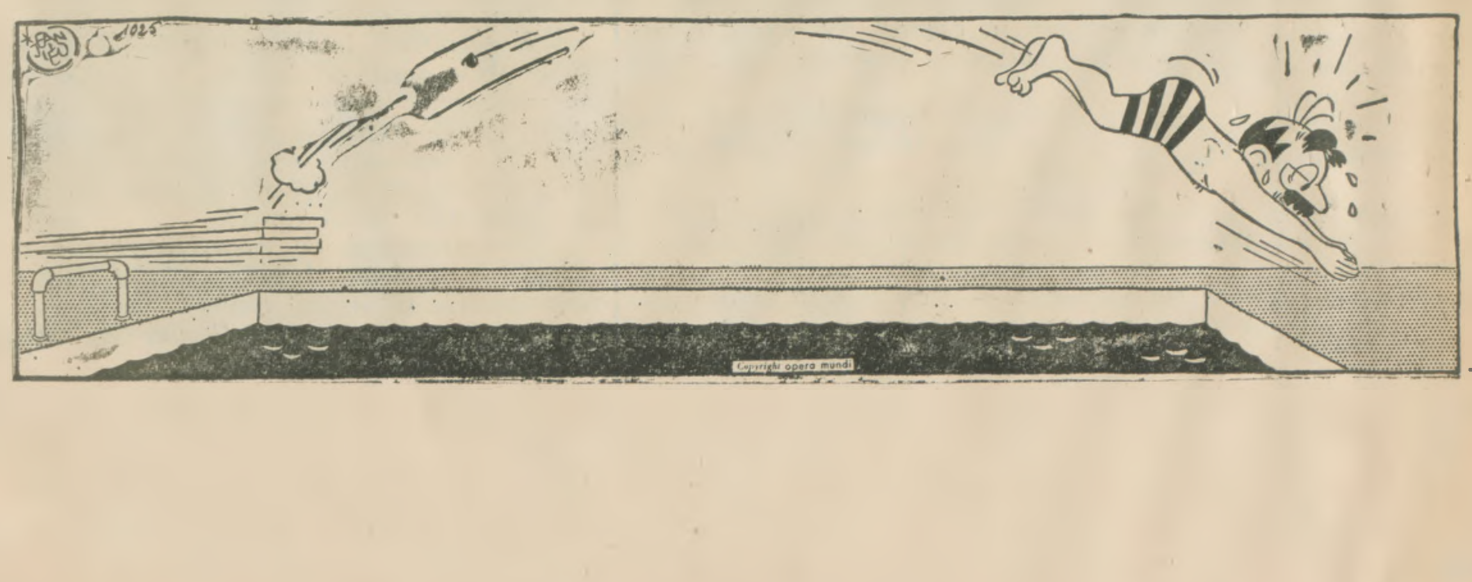
Najdroższy dom w Anglii wystawiony na sprzedaż

Siedziba «króla mięsa» sir Edwarda Vestey wystawiona została na sprzedaż. Jest to najdroższy dom na prowincji, jaki zbudowano w Anglii. Cena sprzedaży wynosi 130 milionów fr. Luksusowy dom wybudowano przed 25 laty w miejscowości Broadstaire w hrabstwie Kent. Podobny jest do pałacu włoskiego z niezliczoną ilością pokoi, o pięknych sklepieniach i wspaniałych marmurowych łazienkach. W domu tym znajdują się ukryte organy wartości 5 milionów fr. Właściciel zdecydował się sprzedać wspaniałą rezydencję, gdyż nie jest w stanie jej utrzymać. Podatki są tak wysokie, a utrzymanie licznej służby jest tak kosztowne, że musi rok rocznie dopłacać spore sumy. Mimo to zgłosili się liczni nabywcy.

Nowy dziennik w Londynie

Tygodnik londyński «The Recorder» przekształcić ma się w najbliższym czasie na dziennik prawicowy. Jest to rzecz niespotykana, bo w Londynie od dwudziestu kilku lat nie ukazał się żaden nowy dziennik.

Dawne dzienniki londyńskie posiadają tak liczną klientelę, że trzeba nielada odwagi, by wydawać nowe pismo. Anglicy przywiązani do swych dzienników, nie kupują nowych. Wydawca przyszłego dziennika twierdzi, że będzie zadowolony, jeżeli nakład wynosić będzie 100.000 dziennie. Kapitał zakładowy wynosi 150.000 funtów szterlingów.



PAN FIOŁEK SZUKA SZCZĘŚCIA

Z ROZMACHEM WIĘKSZYM OD BASENU.

Copyright by Opera Mundi

Dowcipy z brodą

PRZY OKIENKU

— Tak, proszę pani, ten przekaz pieniężny jest na pani nazwisko, ale czy ma pani coś, po czym mógłbym stwierdzić pani tożsamość ?

— Tak, pieprzyk za prawym uchem.

Franciszek MUCHOROWSKI, zamieszkały w Bredzie przy ul. Ahorenstraat 8, Breda-Holandia, poszukuje Antoniego TOROSKI, zamieszkałego przed wojną w m. Myszakowce, gmina Ludwipol, pow. Kostopol, Wołyń. (454)

Gérant-Directeur : Mr F.-J. Chotard
IMPRIMERIE J. E. P., 7, rue Cadet, Paris (9)
Travail exécuté par des ouvriers syndiqués.

PRZEDSTAWICIELSTWA SŁOWA POLSKIEGO":
CENNIK OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zgrupowane 100 fr. linia (en corps 9 sur 52 mm.). Za ogłoszenie powtórzone wielokrotnie bez zmian — zniżka. Cennik i szczegóły na żądanie. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada
FRANCJA. — Dep. Nord: T. Gołąb, 52, rue St. André, Lille (Nord). Dep. Pas-de-Calais: Gerard Cichy, Hotel Polski, 24, rue de la Gare, Lens (P.-de-C.). Tel. 353. Dep. Puy-de-Dome i Allier: Jerzy Wilski, Croix Mallet, Les Ancizes (P.-de-D.). Dep. Rhone: J. Gendera, 7, rue Crillon, Lyon (Rhone). Dep. Saone-et-Loire i Nievre: Fr. Gierczak, 43, rue Lamartine, Le Creusot (S.-et-L.). Dep. Loire: J. Bijas, Cité Franco-Belge, rue d'Outre-Furan, St.-Etienne (Loire). Dep. Calvados: Stef. Barylak, Potigny (Calvados). Dep. Bouches-du-Rhone, Var, Vaucluse Stefan Horodyski, Ecole des Filles, La Penne-sur-Huveaune (B.-du-R.). Dep. Moselle i Meurthe-et-Moselle: Al. Salamon, 5, rue du Cambout, Metz (Moselle). Dep. Tarn i Aveyron: Antoni Błoński, La Vigerie, Taix par Cagnac-les-Mines (Tarn). Dep. Haut-Rhin i Territoire de Belfort Bernard Dinwald, 7, rue des Oeillets, Mulhouse (Haut Rhin).
AUSTRIA. — K. F. Knap, Salzburg, 2, Maxglan Wohnsiedlung Werksstr. 13/17. Prenumerata mies. 30s., kwart. 85s., półroczna 150s. BELGIA. — Okręg Liege: K. Włodarczyk, 22, rue des Armuriers, Liege, konto pocztowe 8012-78. Prenumerata mies. 55 fr. b., kwart. 165 fr. b., półroczna 330 fr. b. DANIA. — Franciszek Starzyński: Kobennavn Hornemansgade 19. Denmark. Prenumerata mies. 7 Krd., kwart. 20 Krd., półroczna 38 Krd. HOLANDIA. — B. Galas, Schorsmolenstraat 9, Breda. Prenumerata mies. 3 guld., kwart. 8 guld., półroczna 15 guld. HISZPANIA. — Andrzej Deryng, Colle El Encinar 16, Madrid. Prenumerata mies. 45 pes., kwart. 130 pes., półroczna 240 pes. KANADA. — Dr M. Sangowicz, 1273 Av Bernard Apt. 1, Montreal (Que.). Prenumerata mies. dol. 1,25, kwart. dol. 3,50, półroczna dol. 6,50. NIEMCY. — Cz. Tarnowski (23), Quakenbrueck Schiphorstr. 2. Postscheckamt Hannover 723-24. Prenumerata mies. 4 DM., kwart. 11 DM. SZWAJCARIA. — E. Chylewska, Rudenzweg 6, Zurich 9/48. Prenumerata mies. 4 fr. szw., kwart. 11 fr. szw., półroczna 20 fr. szw. Egzemplarz poj. 0,20 fr. szw. SZWECJA - NORWEGIA. — B. Kurowski, Anggatan 6c. Lund. Postgiro 43-29-89, Szwecja: prenumerata mies. 5 kor. szw., kwart. 14 kor. szw., półroczna 27 kor. szw. WIELKA BRYTANIA i IRLANDIA. — Jerzy Jacewicz, 9 Powis Terrace, London W. 11. tel. BAYSwater 19.87 8/6, kwartalnie 1. 5. 6., egzemplarz poj. 3d. — Pod tymi adresami prosimy zwracać się w sprawie prenumeraty, kolportażu i ogłoszeń.